Nr. 502. Rok IX. Lwów, wtorek 25 października 1904. Wydanie popołudniowe.

**Ceny prenumeraty.**

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. wysyłką pocztow. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

**wychodzi 2 razy dziennie**

**Ceny ogłoszeń.**

**Ogłoszenia** (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
**Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
**Nekrologia** za wiersz petit. 60 hal.
**Doniesienia** o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
**Drobne ogłoszenia** za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

**Ceny oddzielnych numerów:**

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: **Redakcyi Słowa Polskiego** we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: **Administracya Słowa Polskiego** we Lwowie. — Adres dla telegramów: **Słowo** Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 541, Administracyi 740.

**Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.** **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

## Traktaty handlowe a Galicya.

### II. Niemcy a Rosya — Austro-Węgry a Niemcy.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom traktat handlowy Rosyi z Niemcami przyszedł już do skutku pod naciskiem wojny wschodniej, która kazała Rosyi jak najrychlej ubezpieczyć się co do przyszłych pożyczek państwowych i poczynić w tym celu Niemcom koncesye handlowo-polityczne.

Stało się to wbrew wszelkim oczekiwaniom, gdyż przemawiała przeciw takiemu porządkowj rzeczy tradycya, mianowicie przebieg rokowań traktatowych z przed lat 10—12, kiedyto Rosya ostatniem państwem była, które wstąpiło w stosunek traktatowy z Niemcami i monarchią austryacko-węgierską (dopiero w dwa lata po traktacie niemiecko-austryackim w r. 1894), dalej ponieważ oddawna wiedzieliśmy o gotującej się w Rosyi zaciętej opozycyi przeciw agrarno-protekcyjnemu charakterowi niemieckiej autonomicznej taryfy cłowej.

Atoli traktat, zawarty przez Rosyę z Niemcami w tak niekorzystnych dla niej warunkach ogólno-politycznych jak obecne, musiał stać się uznaniem polityki „niedostępnych szańców, zamkniętych bram“, zainaugurowanej przez Niemcy. Położenie Rosyi było przymusowe — chodziło o pośpiech i zadowolnienie potężnego w środki finansowe sąsiada — i tak ten zbieg okoliczności, że środkowo-europejskie rokowania traktatowe wypadły na czas wojny rosyjsko-japońskiej, zadecydował (rzec można śmiało) z góry o charakterze przyszłych stosunków handlowo-politycznych Europy.

Traktat Austro-Węgier z Włochami, w poprzednim artykule omówiony, stwarza (mimo zniesienia ulg przywozowo-cłowych dla wina włoskiego), sytuacyę łagodną, umiarkowaną, — we wszystkich prawie innych artykułach, które są głównym przedmiotem wymiany między obu państwami, utrzymuje „status quo“, pozostawia w mocy wolność od cła dla kilku ważnych pozycyi, ba nawet zmniejsza dotychczasową ochronę cłową, jednem słowem, jest wyrazem tej kombinacyi prądów cłowo-ochronnych z wolno-handlowymi, tej nader umiarkowanej polityki, która w r. 1892 w środkowo-europejskim systemie handlowo-politycznym wstąpiła w miejsce praktykowanej w poprzedniem dziesięcioleciu wielce protekcyjnej i t. zw. „związaniem ceł“ prawie niekrępowanej taktyki. Zatem traktat austryacko-włoski sam dla siebie jest przedłużeniem panującego od lat 12 systemu handlowo-politycznego.

Niemcy natomiast w swej nowej taryfie autonomicznej, zainaugurowały znowu skrajny protekcyonizm, wobec czego inne państwa musiały się podobnie uzbroić. Mimo to do niedawna nie była wykluczona możliwość, iż atakom Rosyi i Austro-Węgier udałoby się zburzyć niemieckie szańce i wpłynąć na ogólne obniżenie poziomu protekcyi cłowej, stworzonej przez nowe taryfy autonomiczne. Tymczasem — przez traktat Niemiec z Rosyą już zapadła klamka, już charakter przyszłych ogólnych stosunków handlowo-politycznych jest na pewne wiadomy, już zasadnicze obalenie niedostępnych szańców ochrony i prohibicyi cłowej niezmiernej, często nadmiernej, nie będzie w tym okresie traktatowym możliwe.

Rosya bowiem uznała związane minimalne cła niemieckie na zboże i tkwiącą w nich niesłychaną ochronę cłową dla niemieckiej produkcyi rolniczej. Niemcy znów uznały wygórowaną ochronę cłową, którą Rosya otoczyła swój przemysł. Wyjątki poczyniono wprawdzie — ale zasada silnej ochrony i po części prohibicyi idzie stanowczo górą.

I to jest właśnie pierwsze ogromnie doniosłe znaczenie tego u b i e g n i ę c i a, którego przez traktat Rosyi z Niemcami doznała monarchia austryacko-węgierska na polu traktatowem. Po zatem ubiegnięcie to ma dla nas dwie szczególne strony: dodatnią i ujemną. Dodatnią stronę stanowią te wyjątkowe koncesye, które Rosya otrzymała od Niemiec, bośmy nie powinni być przez Niemcy traktowani gorzej od Rosyi. Ujemną stroną jest zapadnięcie klamki co do wszystkich tych ustępstw, których Niemcy Rosyi uczynić nie chciały, bo w wielu pozycyach małe jest prawdopodobieństwo, aby nam okazały większe względy — skoro jednemu się odmówiło, łatwiej odmówić tego samego drugiemu. Wreszcie niektóre koncesye, Rosyi poczynione t r e ś c i ą s w ą dlatego dla nas są niesympatyczne, że stwarzają nam w niektórych artykułach konkurencyę na targu niemieckim.

Z całej wyżej skreślonej zupełnie o g ó l n i e wziętej konstelacyi wynikałoby — i takie jest istotnie przekonanie dość powszechne — iż traktat Austro-Węgier z Niemcami wypaść musi dla monarchii nader niekorzystnie, szczególnie w tych pozycyach, które najbardziej prócz Węgier obchodzą Galicyę. Tymczasem wskutek pewnych s z c z e g ó l n y c h stosunków — mojem zdaniem — tak źle się rzecz nie ma i jakkolwiek wybitnie ochronny charakter środkowo-europejskich autonomicznych taryf cłowych niewątpliwie już nie ulegnie zasadniczej zmianie, sądzę, że jeśli tylko nasi pośrednicy będą twardo stali przy żądaniach, konkretnych, odnoszących się do naszego wywozu do Niemiec, a na punkcie austryackich ceł przemysłowych okażą pewną nawet niezbyt daleko idącą skłonność do zniżek, będzie stanowczo do uzyskania od Niemiec przeważna część tych szczegółowych koncesyj, o które Galicyi najbardziej idzie.

Albowiem niemiecki przemysł metalowy, zwłaszcza maszynowy i tekstylny, tem silniej będzie napierał na rząd Rzeszy o utrzymanie „status quo“ a więc niskich ceł austryackich w traktacie z Austro-Węgrami, im bardziej go wyklucza z targu rosyjskiego układ Niemiec z Rosyą. Wszak wartość importu niemieckich industryaliów do monarchii wynosi przeciętnie 400—500 milionów marek rocznie. Wszak wogóle przemysł niemiecki ciągle jeszcze jest w stadyum intenzywnej ekspanzyi, potrzebując dla niej przedewszystkiem szerokich zagranicznych pól zbytu. A nasza nowa autonomiczna taryfa cłowa (raczej jej dotąd nieuchwalony projekt) zawiera w industryaliach wiele pozycyj, czysto kompensacyjnych, przedstawiając w porównaniu z dotychczasowemi cłami traktatowemi ochronę znacznie zwiększoną. I nie chodziłoby na tem polu o jakieś nowe koncesye dla Niemiec — chodziłoby jedynie o utrzymanie „status quo“, w którym, mimo iż wiele gałęzi niemieckiego przemysłu miało dla swych wyrobów wstęp łatwy do monarchii, inne liczne i wielkie gałęzie przemysłu austryackiego miały ochronę zupełnie wystarczającą i pod nią nietylko egzystowały, lecz nawet cieszyły się wcale dobrymi czasami. Był to poprostu dość racyonalny p o d z i a ł p r a c y p r z e m y s ł o w e j między monarchię a Niemcy, — podział, który w wielu kierunkach bez ogólno-gospodarczej szkody można i nawet n a l e ż a ł o b y nadal zatrzymać.

Przeciw takiemu jednak obniżeniu astryackich ceł przemysłowych, któreby poszło jeszcze dalej, mianowicie p o n i ż e j poziomu obecnego, o ile idzie o cła na te fabrykaty, które Galicya także produkuje lub produkować może, musielibyśmy zaprotestować z galicyjskiego punktu widzenia, który tu kryje się przeważnie z punktem widzenia zachodnio-austryackim. Pod tą samą bowiem ochroną cłową, którą ciesząc się dotąd, mogły egzystować pewne gałęzie przemysłu austryackiego, także i przemysł galicyjski z tych samych gałęzi miał możność egzystencyi. A chociaż te cła ochronne równocześnie umożliwiały przemysłowi zachodnio-austryackiemu silniejsze, niż naszemu, porastanie w pierze, tworzenie związków kartelowych i uciskanie naszego przemysłu, to w każdym razie temu ostatniemu dana była przynajmniej możność walki, niejednokrotnie (jak praktyka okazała) mimo ciężkich warunków skutecznej.

Doświadczenie obce i nasze własne uczy, że nie zawsze kartele zdołały „outsiderów“ zmieść z powierzchni — czasem właśnie pod pośrednią ochroną kartelu

## Prace Trusza i Trębacza.

na wystawie lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuki.

Pejzaż to nie geografia i nie ilustracya do słów poety. Nie robił też Trusz ilustracyi ni geografii, malując „Sonety krymskie“ Mickiewicza. Pojechał na Krym i malował pejzaże, zajmował się kwestyami czysto malarskiemi i dlatego stworzył rzeczy prawdziwie wartościowe (bo, jak wiadomo, ma pierwsze ku temu warunki: nerwowy aparat wzrokowy odpowiednio skonstruowany i dużą umiejętność malarską).

Prace też jego należą do tych, które nie zostawiają niezadowolenia, uczucia połowiczności, braków, niemocy, przeciwnie na nich można się wiele nauczyć. Tem pożądańsze są takie prace dla kogoś, kto chce sobie zdać sprawę ze swych wrażeń barwnych wzrokowych i wysnuć pewne stałe prawa — że Trusz pracuje właśnie w pejzażu, gdzie rozmaitość i możliwość wrażeń jest większą, niż gdzieindziej i gdzie mniej, niż gdzieindziej zrobiono. Mając przed sobą portret — natychmiast się oryentuję w jego wartości — mam bowiem więcej i pewniejsze kryterya do oceny — pejzaż dopuszcza więcej możliwości, nieobjętych dotąd teoryą i poza perspektywą linijną i paru prawami o powietrznej, oraz kilku o barwach uzupełniających i kontrastowych, absolutnie nic nie wiadomo. To też, o ile praca portrecisty jest i musi być świadomą i w dużej części teoretyczną — praca pejzażysty do dziś w lwiej części jeszcze polega na samej tylko obserwacyi. I od stopnia też zdolności obserwacyjnych malarza zależy dobroć pejzażu i wybitność pejzażysty.

O ile się nie wybiera momentów czas dłuższy trwających, np. południe – lecz szybkozmienne oświetlenia w godzinach około wschodu lub zachodu słońca, o tyle i ta obserwacya musi być czuła, pilna, migawkowa — pominąwszy już wogóle pierwszy warunek dobrego i prawdziwego malarza: wrażliwość, czułość siatkówki na drobne bardzo nuance, reagowanie jej chemiczne na drobne stosunkowo zmiany w ilości drgnień eteru i równoległe tym zmianom uświadamianie ich sobie.

Warunki te posiada p. Trusz. To też obserwacya jego przynosi rzeczy nowe; znajdują się one w odcieniach barw nieba i ziemi i w stonowaniu znakomitem każdego obrazu. Charakterystycznem i bardzo dodatniem jest to, że p. Trusz unika, malując chwilę zachodu słońca — zachodniej strony nieba — lecz zawsze interesuje się tem, jak wówczas wygląda strona wschodnia. Konkretnych danych nie przytaczam, bo niestety jak na fejleton, zbyt są szczegółowe i fachowe — zaznaczam tylko, jak również radość z tego powodu.

Twórczość p. Trusza, która zdaje mi się, już się chyliła ku manierze, odzyskała solidne podstawy w studyum natury nieuprzedzonem znajomością farb w tubach i ich możliwych kombinacyj miłych i słodkich dla oka; jak pianiście palcówki i études przez cały czas karyery artystycznej — tak malarzowi koniecznem jest stałe i cierpliwe, myślące i nieuprzedzone manierą, studyum natury — jak dla muzyka-kompozytora niezbędną znajomość harmonii, kontrapunktu — tak dla malarza, prócz pesrpektywy, geometryi wykreślnej etc., także znajomość tych kilku zasadniczych praw, jakie nauka zdobyła w dziedzinie wrażeń barwnych. Im większa ich znajomość teoretyczna — tem lepiej. Brak ich zastąpionym być może przez wielkie, bardzo wielkie doświadczenie praktyczne. Malarz musi umieć rozwiązywać problemy malarskie. Z chwilą, gdy malarz zaczyna być symbolistą, z tą chwilą staje się tem, czem jest „fizyologiczny psycholog“, czem jest astrolog, czytający w gwiazdach etc. Z tą chwilą zaczyna się wielka gmatwanina, zaczyna się mierzenie głębokości funtem, ciśnienia atmosferycznego zegarkiem, bogactwa ilością lat, nędzy życia kapiącą krwią; cztery kobiece postacie stają się czterema kardynalnemi cnotami — kobieca postać biegnąca staje się zarazą — itd. itd. Znika ich wartość podrażniania siatkówki, a wszystko staje się głęboką abstrakcyą i od tej chwili należy „czytać, widzieć między plamami barwnemi“. „Oto ja — mówi dzisiejsze malarstwo przez usta kilku zdezoryentowanych malarzy — oto ja nie pragnę, widzu, dać twemu oku miłych kombinacyi barwnych i prawdziwych obserwacyi ruchu i wyrazu! Nie! Ty na mój widok masz zamknąć oczy i rozmyślać nad tem, że ta dziewczynka, którą widziałeś namalowaną, to była Psyche chrześcijańska, że ten młodzieniec, co się zaplątał w fałdy jej odzienia, to Miłość, to Amor i że on biegnie nie ku starcowi, lecz ku „Duchowi helleńskiej kultury!“

Tak mówi!

A p. Trębacz, który zresztą jest bardzo niefilozoficznym, solidnym malarzem, simplex servus Picturae, musnął o to. W swoim tryptyku. Prawe jego skrzydło zawiera fatalny, bo zasadniczy błąd kompozycyjny. Usnął talmudysta nad foliałami i ma widzenie. Lecz i widz najwyraźniej widzi to widzenie również. I to tuż za i nad talmudystą. Jak to? Więc to nie jest chyba widzenie talmudysty, lecz p. Trębacza: p. Trębacz miał wizyę: — śnił mu się talmudysta, co usnął nad foliałami, a nad nim unosiły się kobiece postacie.

Lecz wątpię, aby to w ten sposób należało rozumieć! I dlatego jestto kardynalny błąd.

Po zatem jednak prace p. Trębacza mają wartość wielką. Umie on odnajdywać rysy charakterystyczne, umie obrazowi dać zawsze odpowiedni ton. Choć śmiałbym wnosić, że Psyche jego wesołą nie jest, nie mieni się i nie igra: jakiś szary ton we wszystkiem. Lecz nie są to „szare symfonie“ jak u Boznańskiej — ale

„outsider“ powstaje, korzysta z tej ochrony i prosperuje bądź w izolacyi, bądź przyłączając się później do kartelu.

Natomiast w braku takich ceł ochronnych, pociągających za sobą osłabienie, ba nawet ruinę całej gałęzi w całej Austryi, nawet możność walki o egzystencyę byłaby dla przemysłu galicyjskiego tak samo z góry wykluczoną, jak z góry wykluczoną byłaby możność samej egzystencyi dla przemysłu zachodnio-austryackiego. Oczywiście, jak każda formułka ogólna, tak i ta dopuszcza wyjątki, na których wykrywanie brak tu obecnie miejsca. Z reguły jednak trzeba przyjąć za pewnik, że w tych wypadkach, w których przemysł zachodnio-austryacki jeszcze tylko wegetować może, dla galicyjskiego (dopóki nie mamy własnych granic cłowych) już wtedy wogóle nie ma miejsca — i inaczej być żadną miarą nie może.

Wyraźmy się konkretnie: z punktu widzenia nietylko ogólno-austryackiego, lecz także galicyjskiego dotychczasowa ochrona cłowa dla całego szeregu gałęzi przemysłu metalowo-przetwórczego (np. zwyczajniejszych maszyn i prostszych narzędzi), papierowego, dalej dla niektórych gałęzi przemysłu chemiczno-przetwórczego, a nawet i chemiczno-wytwórczego (soda amoniakalna dla szkła, cementu) powinna być utrzymana.

Ale z drugiej strony dla daleko idących koncesyj względem Niemiec jest w nowej naszej taryfie mimoto dość miejsca przy tych wszystkich pozycyach, odnoszących się do całego szeregu maszyn specyalnych i narzędzi, do całego szeregu wytworów chemicznych, służących naszej produkcyi przemysłowej, jako środki pomocnicze, do wielu wyrobów tkackich, szczególnie lepszych tkanin lnianych i bawełnianych, do niektórych specyalnych wyrobów garbarskich, które w porównaniu ze stanem dotychczasowym niepotrzebnie znacznie zostały podwyższone. I jest prawie pewne, że większość tych nowych ceł ochronnych była pomyślana z góry jako cła kompensacyjne.

Jest zatem dość szerokie pole, na którem możemy Niemcom poczynić wielkie, ważne dla nich koncesye i na którem rządy monarchii do koncesyi są skłonne. Stąd nadzieja, że wszystkie te szczególne stosunki poniekąd sparaliżują ten ujemny wpływ, który na nasze (jak się w dalszym ciągu pokaże, prócz Węgier, szczególnie Galicyę obchodzące) szanse mogłaby wywrzeć ogólna handlowo-polityczna konjunktura.

DR. ROGER BATTAGLIA.

## Niepachnący proces.

**Wiedeń,** 24 października.

(A) Prezes ministrów węgierskich, Stefan Tisza wygrał proces karny. Jego przeciwnika, redaktora Władysława Fenyesa, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał na trzy miesiące więzienia i na karę pieniężną.

Stefan Tisza od 1894 r. do 1901 r. — z przerwą krótką w 1900 roku — był prezesem rady zarządzającej Banku węgierskiego dla handlu i przemysłu. Jeszcze w 1893 r. rodzina Tiszów, rozporządzająca wielkimi wpływami, wyjednała koncesyę na ów Bank, parlament zaś uchwalił znaczną zapomogę z funduszów państwowych. Już wtedy wiedziano, że ową instytucyę stworzono właściwie po to, aby młodemu Tiszy zapewnić świetną posadę prezesa Rady zarządzającej. I tak się stało.

Rządy Stefana Tiszy nie przyniosły Bankowi szczęścia. Reklamowany przez prasę liberalną pierworodny Kolomana, okazał się lichym administratorem. Bank podjął szereg spekulacyi niepomyślnych, co gorsza, część tych spekulacyj była zakazaną statutami, jak na przykład zakupywanie terenów naftowych w Rumunii, a więc zagranicą.

W 1900 r. redaktor Fenyes, dziennikarz o ciętem piórze i dużej odwadze cywilnej, wystąpił z szeregiem artykułów, wykazujących, że cała gospodarka dyrekcyi i Rady zarządzającej jest częścią nielegalną, częścią lekkomyślną, częścią świadomie zbrodniczą, bo obliczoną na szkodę akcyonaryuszów. Ci ostatni stracą włożone w przedsiębiorstwo pieniądze.

Wywody Fenyesa sprawdziły się do joty. W 1901 r., gdy Tisza po krótkiej przerwie znowu stał na czele instytucyi, ta ostatnia zbankrutowała. Mnóstwo ludzi potraciło znaczne kapitały. Akcyonaryusze ponieśli straty olbrzymie.

Stefan Tisza wytoczył z kilku byłymi członkami Rady zarządzającej Fenyesowi proces o oszczerstwo. Lecz sąd dziwnie ospale prowadził śledztwo. Co więcej, zdarzyło się, że zgłosił się do Fenyesa pośrednik, który zaproponował 1500 koron stuligębnego, jeżeli Fenyes będzie milczał, że wniesioną przeciwko niemu skargę cofnięto. Fenyes celem zyskania nowego dowodu, że cała sprawa nie jest czystą, pozornie przystał, rewers mu przedłożony podpisał i wziął pieniądze. Lecz natychmiast poszedł do dziennika „Pesti Naplo“ i złożył pieniądze na biednych, choć sam był wówczas bez posady i musiał pożyczyć koronę na obiad od sekretarza redakcyi.

Do rozprawy ostatecznej doszło, gdy Stefan Tisza został prezesem ministrów. Fenyesa skazano. Jakiego przecież aparatu skombinowanych manewrów użyto, aby osiągnąć ów wyrok skazujący! Oskarżonemu nie pozwolono zbadać z pomocą rzeczoznawców ksiąg Banku zrujnowanego. Sąd z 22 świadków dowodowych przesłuchał jedynie dwóch. Nie uwzględnił też dokumentów autentycznych, które Fenyes przedstawił. Wreszcie nie pozwolił przesłuchać skarżących jako świadków, argumentując, iż mogliby się obciążyć własnemi zeznaniami. Podczas rozprawy przewodniczący trybunału nie dopuścił szeregu pytań, które oskarżony stawiał świadkom.

Stefan Tisza sam zjawił się na sali, aby swoją obecnością steroryzować przysięgłych. Ci serwilizm posunęli tak daleko, że wstali na jego widok. Imponował im urząd. Nie byli już bezstronnymi. Podczas rozprawy Tisza się mieszał do wszystkiego: był skarżącym, oskarżycielem, sędzią. Wreszcie wygłosił mowę, w której przekroczenia statutu motywował patryotyzmem węgierskim. Bank nielegalnie w Rumunii zakładał przedsiębiorstwa, gdyż Tiszy chodziło o rozszerzenie wpływu węgierskiego w owym kraju.

Przysięgli oklaskami nagrodzili mowę Tiszy, poczem skazali Fenyesa. Czy byliby potępili podsądnego, gdyby skarżący nie był prezesem gabinetu?

Cały przebieg procesu wykazał, że Stefan Tisza nie zaniedbał niczego, aby uzyskać wyrok, skazujący Fenyesa. Gdyby bowiem przysięgli wydali wyrok uniewinniający, Stefan Tisza musiałby natychmiast podać się do dymisyi. Część jego niesławy spadłaby na państwo...

— — — — — — — — — — — — —

Powyższa sprawa tworzy dowód klasyczny, iż politycy parlamentarni powinni wziąć rozbrat z koncesyami i synekurami. Albo mandat, albo interes! Owa zasada musi wszędzie obowiązywać. Przedsiębiorstwa finansowe i przemysłowe, poseł, albo kandydat na ministra, jakim był już w r. 1894 Stefan Tisza, niech zostawia specyalistom: finansistom i przemysłowcom.

Na przykładzie Banku Węgierskiego można się przekonać dowodnie, jak niebezpieczną rzeczą jest łączenie mandatu z przedsiębiorstwem, obliczonem na zysk. Bank, zamiast zysku, dał straty i upadł. A za tę upadłość odpowiada Tisza, który w tej chwili jest naczelnikiem rządu wykonawczego. Jego niesława zniesławia państwo i naród. Mimo bowiem skarania Fenyesa faktem jest, że Bank upadł i akcyonaryusze potracili kapitały. Z czyjej winy? Winnym jest zawsze kierownik, odpowiedzialny za podwładnych. Fatalność chce, że ów kierownik upadłego Banku teraz steruje nawą państwową.

Na proces Tiszy powinni zwrócić uwagę baczną posłowie polscy. Z racyi uzyskania przez Antoniego hr. Wodzickiego koncesyi na towarzystwo akcyjne „Galicia“ podkreśliliśmy smutny fakt, iż wśród posłów polskich wzrasta liczba aferzyztów, synekurzystów, członków rad zarządzających w towarzystwach akcyjnych. Zaznaczyliśmy, że korupcya parlamentarna, uprawiana pod hasłem rozwinięcia przemysłu krajowego, jest wrzodem na ciele narodu. Proces Tiszy poucza, że musimy bezwzględnie obstawać przy zasadzie: albo mandat albo interes.

## Posiew „Siczy“.

Nie od dziś nienawiść narodową i rozdmuchiwanie brutalnych antipolskich instynktów poczyna realizować ciemny chłop ruski po swojemu, wedle swych pojęć, zabierając się do krwawego obrachunku z tymi, których jedyną winą jest chyba to, że nie są jednoplemieńcami. Dowodem powyższych słów następujący wypadek.

W połowie września późnym wieczorem wracało z targu czy jarmarku z Ottynii do Winogradu ośmiu Mazurów i w Kamiennej, leżącej tuż pod Winogradem, dla odpoczynku, czy dla innego powodu, wstąpiło do karczmy. Ósemkę ową składało sześciu młodych Mazurów, parobczaków jeszcze i dwóch starszych gospodarzy. W tych stronach chodzą oni zazwyczaj „kupą“, obawiając się, aby nie zostali opadnięci i obici przez Rusinów, którzy się im na każdym kroku odgrażają. W karczmie mimo późnej pory zastali pełno Rusinów, narzekających na swą biedę, której przyczyną mają być Lachy. Będąc niejako u siebie, nie oszczędzali tych Lachów wcale, odgrażając się, że należy ich wybić, wywieszać a przynajmniej przegnać za San, a wtedy dopiero na ruskiej ziemi lepsze nastaną czasy. Kiedy Mazurzy wstąpili do karczmy, ujadanie to na Polaków wzmogło się jeszcze bardziej i kierowane było wprost do nich, tak że jeden z nich uważał za stosowne mitygować Rusinów i wykazać niesłuszność ich skarg i żalów, a uczynił to dlatego, że znał się z nimi.

Śmiałkowi, który odważył się stanąć w obronie znienawidzonych Lachów, chciano natychmiast wyrządzić sprawiedliwość, tak, że omal w karczmie nie przyszło do bójki. Kto zna Mazura, wie, że nie daje sobie w kaszę dmuchać; nasi jednak nie mieli wcale zamiaru tym razem rozpoczynać bójki, Rusini bowiem mieli nad nimi co najmniej pięciokrotną przewagę, a przewidując, że dalszy pobyt w karczmie mógłby pociągnąć dla nich jak najgorsze następstwa, zabrali się czem prędzej w dalszą drogę.

Lecz zaledwie karczmę opuścili, zabiegł im drogę gajowy (Rusin) i ostrzegł ich, aby do Winogradu nie szli krótszą drogą przez las, ale polem, bo w lesie zasadzili się na nich Rusini. Ale i ta droga nie okazała się bezpieczną.

Skoro tylko Mazurzy znaleźli się zdala od siedzib ludzkich, usłyszeli za sobą nawoływania i odgrażania, a wkrótce wśród ciemności nocy zobaczyli, że są ze wszech stron otoczeni przez masę starszych i młodszych ruskich chłopów. Dwaj z Mazurów, skoro tylko spostrzegli niebezpieczeństwo, rzucili się do ucieczki; inni, nie mogąc już uciekać, postanowili się bronić czem tylko mogli, by tylko unieść głowę całą i życie. Laska i nóż torowały im drogę, wreszcie zdołali przerwać żywy łańcuch ludzi, który ich otoczył i poszli za przykładem pierwszych. Jak wielka ilość ludzi ich otaczała, wystarczy nadmienić, że każdego z Mazurów otoczono z osobna, żaden więc z nich nie wiedział, co dzieje się z innymi, każdy z nich działał na własną rękę, stawał w obronie swojej własnej osoby. W starciu tem, kto ile dostał i od kogo, nikt nic powiedzieć nie może.

Wynik jednak walki był straszny. Jeden z Mazurów otrzymał dwie rany cięte, Rusini natomiast pozostawili na polu starcia jednego trupa, jeden z nich został tak pobitym, że do tygodnia zmarł, a kilku odniosło cięższe lub lżejsze rany od noża. -

Nazajutrz w Winogradzie i sąsiednich wsiach rozeszła się pogłoska dwojakiej treści. U Mazurów opowiadano sobie, że Rusini zaczynają bić Mazurów, Rusini głosili to o Mazurach, na dowód czego powoływali się na wypadek w Kamiennej, na zabitego tamże, na rannych, leczących się po chałupach. Strach poszedł między Mazurów tych, którzy wczoraj wracali z jarmarku, bo nikt inny nie mógł dokonać zbrodni tak wielkiej i na tylu ludziach, jak tylko oni, stając w obronie własnego życia.

Rada w radę postanowili sami oddać się w ręce sprawiedliwości. Zaraz rano pośpieszyli do sądu w Ottynii, opowiedzieli sędziemu całe zajście i prosili o zatrzymanie ich w aresztach, jako winnych zbrodni w Kamiennej. Sędzia nie wierzył ich opowiadaniu, kazał wracać do domu i zgłosić się do miejscowego posterunku żandarmeryi, a ta, jeżeli znajdzie powód, nie omieszka odstawić ich do sądu. Po długich prośbach i przedstawieniach, że oni nie chcą nadto, że popadli mimowoli w nieszczęście, narażać się na pośmiewisko publiczne, aby w oczach tych, którzy ich sprowokowali, skuci odprowadzani byli do sądu — sędzia dał się wreszcie przekonać i zadość uczynił ich życzeniu.

Z tą chwilą sprawa zabójstwa w Kamiennej stała się tajemnicą. Ci, na których Rusini rzucili podejrzenie, wydalili się ze wsi, sami dali się zamknąć, o czem we wsi nie wiedziano i oni jedynie mogli wyświetlić sprawę, a że nikomu nie zwierzyli się z nocnym wypadkiem, we wsi chodziły tylko domysły o sprawcach zbrodni. Rusini bowiem, biorący udział w nocnej bójce, widząc tak tragiczny koniec swej nienawiści i nierozwagi, zwalali winę na Mazurów, po cicho wymieniali nawet nazwiska tychże, co było tem wiarogodniejsze, że wymienionych nie było we wsi — jawnie jednakowoż bali się wystąpić, gdyż temsamem sami narażali się na aresztowanie.

I kiedy sędzia spisywał protokół z tymi, którzy sami przyznali się do czynu, żandarmerya bezskutecznie poszukiwała ich we wsi, co więcej, poczęła nawet dawać wiarę, że uciekli ze wsi, zwłaszcza, że znajomi i krewni ich nie mogli dać żadnych wyjaśnień.

Wreszcie zaaresztowano jednego z tych dwóch gospodarzy, którzy na krzyk i nawoływania Rusinów pierwsi uciekli do wsi i odstawiono go do sądu, jako podejrzanego o współudział w zbrodni. Tu przesłuchany zeznał, że aresztowano go chyba dlatego, że kiedy Rusini na nich napadli, on czemprędzej uciekł do wsi. Zeznanie jego utwierdziło sędziego, że Mazurzy, którzy dali się zamknąć, faktycznie istotny stan rzeczy podali.

konieczność, organizacya. I nie ma lekkości, łatwości— ale jest żmudna praca.

Laermans i Whistler— to ojcowie chrzestni obrazków pny Mizesównej. Są to rzeczy oryginalne w swej wesołej karykaturalności. Duże plamy, świetna obserwacya, pyszny ton i słoneczne oświetlenie. Wpływ Whistlera jest oczywisty i niezbity — co do Laermansa: może to tylko moja asocyacya z powodu dużego pokrewieństwa. Różnica jednak ta, że malarz holenderski agituje, współczuje z biedakami, których przedstawia pna Mizesówna zaś obserwuje ich z humorem i przedsiawia ten świat objektywnie; intryganckość, politykę, wzajemną rywalizacyę plotkarskich, pełnych ambicyi, rangujęcych się żebraków. Mniej spostrzegawczości i humoru a więcej współczucia jest na obrazku z dziewczyną, biegnącą wieczorem ulicą miasta z dzieckiem na ręku. Drobne te rozmiarami prace nie są wcale drobne zupełnie wartością.

Prawdziwie drobne wartością są prace p. Odona Dobrowolskiego. Jest to artysta, mojem zdaniem, najzupełniej zdezoryentowany. Sąd mój tłumaczy się jasno każdemu, kto zna moje stanowisko krytyczne.

Nic nie winno stanowisko krytyczne, jeżeli w danej epoce nie wiele jest dzieł dobrych, któreby wymaganiom tego stanowiska odpowiadały — a wiele wręcz przeciwnych, cieszących się ponadto nawet uznaniem i uwielbieniem publiczności. Gdyby Witkiewicz żył w epoce nazareńczyków, nie mniejby miał racyę, jak ją ma dziś; a przecież oni się wówczas podobali i nikt nie podnosił głosu przeciwnego czas jakiś.

Szczęściem jest dziś wielu prawdziwych malarzy; niema ich tylko wielu u nas — choć malarzy u nas wielu; zadużo jednak „nazareńczyków“...

MARYAN OLSZEWSKI.

MAGAZYN TOWARÓW BLAWATNYCH
pod firmą M. Schwarzwald PRZEDTEM Herman Neuweld
Lwów, Rynek l. 23. 10361

Poleca na sezon obecny:
**Nowości na suknie damskie** jak n. p. szkockie, angielskie, sukienne jako to: francuskie flanelki, barchany.
— — Wszystko w największym wyborze. — —
**O wiele taniej jak u poprzednika.**

gdyż w zeznaniach swych i na ten szczegół, ucieczkę dwóch współtowarzyszy, powołali się.

Żandarmerya, odstawiając tego zbiega do sądu, dopiero teraz dowiedziała się, że rzekomi sprawcy zbrodni znajdują się już pod kluczem. Tymczasem cała sprawa we wsi ucichła, żandarmerya zaprzestała dalszych poszukiwań, oczekując wyników śledztwa sądowego i poleceń sędziego.

W tydzień potem nagle żandarmerya znowu poczęła krzątać się po wsi, a każdy jej dzień pobytu w tejże kończył się odstawieniem do sądu po kilku Rusinów, gdy równocześnie prawie ci, którzy sami dali się zamknąć, powrócili do domu wypuszczeni z aresztu na wolność. Teraz też dopiero krewni i znajomi dowiedzieli się o przyczynie tak długiej ich nieobecności we wsi i o historyi krwawego dramatu, spełnionego w krytycznej nocy na polach Kamiennej. Teraz też dopiero nabrał odwagi karczmarz i zeznał przed sądem, że kilka dni przed wypadkiem jeszcze w większej liczbie uradzili u niego Rusini zasadzić się na Mazurów, zasadzka ta jednakowoż spełzła na niczem.

Epilog zatem w najkrótszym czasie rozegra się przed kratkami sądowemi, czy przed sądem obywatelskim, sędziów przysięgłych, wykaże śledztwo, które jeszcze nie ukończone. Sąd opinii publicznej zawyrokował już, że wypadek w Kamiennej, to jeden z licznych a zgubnych skutków podburzań i podjudzań przeciwko Polakom niesumiennych ruskich agitatorów, to owoce działalności towarzystw w rodzaju „Siczy“. W nadwórniańskim i tłumackim powiecie, jak wogóle na całem podgórzu odgrażanie się Polakom i żydom jest na porządku dziennym, a procesy i skargi na tle tem bywają coraz liczniejsze. Księża ruscy i nauczyciele w robocie tej stoją na czele i coraz częściej wmieszani bywają w śledztwa i procesy sądowe, które nie bardzo chlubnie świadczą o ich wyższości moralnej i intelektualnej nad zezwierzęconym zgubną agitacyą ruskim chłopem. Jakkolwiek ostrze nienawiści zwrócone jest przedewszystkiem przeciwko Polakom, a w drugiej linii przeciw żydom, ci ostatni czuli są zwłaszczcza na groźby i odgrażania się, i kiedy n. p. przed niedawnym czasem rozeszła się pogłoska w Haliczu, że Rusini rżnąć będą Polaków i żydów, wiele rodzin żydowskich z Halicza zbiegło do Stanisławowa, szukając nawet opieki w stanisławowskiej prokuratoryi.

K. B.

## Listy z Warszawy.

**Warszawa,** 22 października.

(Sprawa Leontjewa. — Walki z żołnierzami w Domaniewicach i na Bielanach. — Mobilizacya.)

W znanej sprawie szpiegowskiej Leontjewa zapadł wczoraj w nocy wyrok. Leontjew za sprzedaż państwu sąsiedniemu (Austryi) dokumentów sztabowych został skazany na powieszenie, pomocnik jego, ten, który wykradzione przez Leontjewa papiery i mapy przewoził za granicę, na 4 lata katorgi.

Leontjew służył początkowo jako oficer w pułku, ale gdy dzięki hulaszczemu życiu, strwonił cały majątek, widział się zmuszony wystąpić z pułku, a otrzymawszy dobre świadectwo od pułkownika, wynalazł sobie porządną protekcyę i dostał się jako oficer do sztabu.

Tu się przyczaił, był cichy i pracowity, a że na zdolnościach mu nie zbywało, wkradł się w łaski władz; powierzano mu bardzo ścisłe tajemnice; on kopiował najskrytsze dokumenty, on je wszywał do aktów. Usadowiwszy się mocno w zaufaniu władz, Leontjew rozpoczął handel dokumentami. Po pewnym czasie władze spostrzegły brak różnych papierów i map i nie mówiąc nic nikomu zaczęły śledzić baczniej swych pracowników. Badając i rewidując potajemnie biurka, zrewidowano raz biurko Leontjewa; znaleziono w niem paczkę z papierami, robiącą wrażenie, że jest przygotowana do wysyłki.

Odtąd zaczęto go badać i zauważono, że utrzymuje ścisłe stosunki z człowiekiem cywilnym. Pewnego dnia zrobiono jednocześnie rewizye u obydwóch. Znaleziono różne paszporty, listy i t. p. Na śledztwie wzięto ich w krzyżowy ogień. Wmawiano każdemu z nich, że drugi już się przyznał do wszystkiego i w ten sposób, bez żadnych świadków, ale na mocy osobistych zeznań Leontjewa i jego pomocnika wykryto całą sprawę.

Co Leontjew zdążył sprzedać dawniejszymi czasy, nie wiem, ostatnio jednak za otrzymane 12.000 rubli (bardzo skromny zdrajca), z czego 10.000 miał już w ręku, złożył obecnie rządowi (Austryi) na ręce p. H. plan fortyfikacyi Brześcia, dyslokacyę pułków kozackich na wypadek wkroczenia Rosyi do Galicyi, mapy generalnego sztabu (w masztabie wiorstowym), nadto spis wszystkich dokumentów austryackich, jakie swojego czasu zostały wydane Rosyi przez agenta rosyjskiego w Wiedniu, występującego pod fałszywem nazwiskiem Stejerberga. Wyrok ma być zatwierdzony w ciągu tygodnia.

Jednocześnie prawie rozegrała się w Warszawie inna tragedya.

Wieś Domaniewice powiatu łowickiego przeżyła w ostatnich dniach wstrząsającą scenę. Po pracy przy kopaniu kartofli wracało do wsi 7 chłopaków i kilka dziewczyn wiejskich. Z przeciwnej strony szło również z pola 50 żołnierzy, puszczonych samopas bez feldfebla nawet. Żołdacy poczęli w bardzo ordynarny sposób zaczepiać dziewczyny, sądząc, że mała ilość chłopaków nie może powstrzymać fantazyi żołnierskich. Chłopcy przecież nie zlękli się przewagi liczebnej Moskali i kategorycznie oświadczyli, aby wojacy dali spokój i szli swą drogą, bo może dojść do rozlewu krwi, oni bowiem nie pozwolą obrażać polskich dziewczyn. Kiedy jednak żołnierze coraz buńczuczniej i natarczywiej poczęli napastować dziewuchy, chłopaki rzucili się z motykami na kulturträgerów rosyjskich i pokiereszowali ich przyzwoicie. Nie pomogła przewaga liczebna, zuchy Moskale umknęli i zatarasowali się na cmentarzu katolickim. Chłopcy atoli zdobyli cmentarz szturmem i okładali armię północnego cara ile się zmieścić mogło. Ksiądz wybiegł z probostwa i zdołał zapanować nad rozwścieczonym tłumem. Rannych Rosyan odwieziono do szpitala — jest ich podobno 16, w tem 4 ciężko chorych, prawie umierających. Oficerowie złożyli raport, w którym proboszcza opisują jako podżegacza i główną przyczynę wywołanej bójki, pomimo, że ów ksiądz właśnie zdołał powstrzymać rozpętane żywioły. Znalazł się jednak Moskal, naczelnik powiatu Budziłowicz, który znając prawdę, poradził księdzu pojechać zaraz do Warszawy do Wasiljewa, prokuratora izby sądowe i do pomocnika naczelnika żandarmów Czerkasowa i żądać od nich natychmiastowego przeprowadzenia śledztwa.

Tymczasem księdza nie aresztowano, bo rozpoczęto śledztwo.

Jednocześnie doszły mnie wieści od kilku osób o okropnym fakcie, jaki się wydarzył na Bielanach pod Warszawą.

We wtorek 6-tygodniowi rezerwiści, powołani do odsłużenia tych kilku tygodni, odbywali na Bielanach ćwiczenia. Jednego z rezerwistów Polaków oficer zwymyślał tak sobie od śliny, żołnierz się odburknął, oficer wówczas szturchnął rezerwistę i nawymyślał po swojemu, rezerwista nie wytrzymał i wyrżnął oficera w twarz. „Rabiata — zakomenderował oficer — rozprawcie się z nim!“ I gdy Moskale rzucili się na rezerwistę, aby go bić, inni rezerwiści porwali się na oficera i zakłuli go bagnetami, poczem nastąpiła walka między Polakami i Rosyanami. Podobno z obu stron jest kilkudziesięciu rannych. Miał się odbyć sąd wojenny i 20 żołnierzy rozstrzelano.

Czertków wydał 1 października b. r. rozkaz do wojska okręgu wojskowego warszawskiego, podjudzający je do używania broni palnej rzekomo w celu samoobrony. Rozkaz ten np. nakazuje strzelać do tłumu, rzucającego na żołnierzy kamienie, nie prosząc go uprzednio o rozejście się, bo to mogłoby „poddać tłumowi myśli, iż może bezkarnie ubliżać i zadawać rany oddziałowi wojskowemu“. Czertkow pewnie jest rad, że znalazł pojętnych uczniów, którzy użyli broni nie dla pogróżki, a przypadek tylko zdarzył, że żołnierze musieli bronić się nie przed tłumem, ale przed władzą wojskową.

1, 2, 3 i 4 pułki strzelców stojące w Płocku, Gostyninie i zdaje się we Włocławku, jak również 7 i 8 z Częstochowy i dwa 5 i 6 z niewiadomego mi miejsca wyruszają na Wschód; z Płocka już wczoraj przejeżdżali przez Warszawę. Każdy pułk będzie zwiększony o batalion, ogółem rozkazano uzupełnić te pułki, zwiększając je o 8.000 żołnierzy.

Rozkaz o powołaniu tej ilości rezerwistów przyszedł z Petersburga „sekretnie“ i jest trzymany w tajemnicy. Władze miejscowe rozporządziły się jedynie wyborem tych a nie innych powiatów; wszystko idzie cicho, aby nie wywołać zaburzeń śród rezerwistów.

KOMERSKI.

## Listy z Japonii.

**Matsujama**, 12 sierpnia.

(Dokończenie).

Począwszy od wieku XII naszej ery, oba te wyznania zostały prawie zupełnie połączone, i rozdzielenie ich powtórnie nastąpiło dopiero w połowie w. XIX, podczas restauracyi.

Połączenie to dwóch religij jest ściśle związane z kwestyą t. zw. szogunatu. W tym samym bowiem czasie, w końcu wieku XII, lub początkach XIII, zjawili się w Japonii pierwsi szogunowie czyli wielkorządcy japońscy, którzy pochodzili z któregokolwiek z licznych do niedawna feudalnych rodów magnatów, i to jeden, to drugi z nich, zwyciężywszy innych, stawał na czele rządu, i rządził krajem, dopóki go inny nie pokonał. Mikadowie istnieli wówczas przez cały czas od początku, czyli od VII stulecia przed Chrystusem, i następowali po sobie bez przerwy; cała jednak władza polityczna została im przez szogunów odebraną.

Jak już powiedziałem, Mikado był i jest najwyższym kapłanem religii szintoistycznej. Otóż w polityce szogunów leżeć musiało, aby urok i władzę moralną mikadów uszczuplić. W tym celu niemal wszyscy szoguni protegowali religię buddyjską, fundowali wspaniałe świątynie i utrzymywali je. Następnie starali się oni zlać razem obydwie religie, a wiedząc i widząc przewagę filozoficzną buddyzmu, starali się w ten sposób zmniejszyć wpływ szintoizmu do minimum, co im się o tyle udało, że np. w wiekach XVI, XVII i XVIII różnica między świątynią buddyjską a szintoistyczną znikła zupełnie, i właściwie były tylko świątynie czysto buddyjskie i buddyjskie z domieszką szintoizmu.

143

Teresa Prażmowska.

# Na wyraju.

**Powieść współczesna.**

(Ciąg dalszy.)

Wtedy po chłodnej twarzy Wisznickiego przebiega cień rozrzewnionego wspomnienia.

— Ja to znam — powiada, nachylając się nad Teklunią — śpiewała to matka moja... Tak dawno!

A Teklunia, wzruszona i uradowana tym przejawem uczucia, po raz pierwszy dostrzeżonym, w człowieku już jej drogim, uśmiecha się do niego, jak do dziecka, które do przebycia trudnego kroku zachęcić trzeba i mówi półgłosem:

— To nic, że dawno... To zawsze śliczne... Niech pan słucha...

I śpiewa dalej, a o ściany, o które, gdy rosły sosnami, obijał się tylko gwizd wiatru, nadbiegłego z lodowych równin, uderza teraz westchnienie:

„Bodajby wnuki sposoby srogiemi
„Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły...

— Cóż? Przypomniał pan sobie? — zwraca się Teklunia do Wisznickiego.

— Słów nie... Ale melodya ożyła mi cała w pamięci.

I łamanym akcentem powtarza, nucąc, wiersz ostatniej strofy:

„Niebieskie oczy przyjęły go mile...“

A Zygmunt z Władysławem podchwytują, nie bez złośliwej zresztą intencyi:

„Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić“...

Teklunia grozi im palcem, a Zygmunt, który już odzyskał dobry humor, poddaje jej nutę ludowej piosenki kujawskiej, którą też oboje śpiewają z prawdziwie kujawskiem zaciąciem:

„Pojechałem do Łowicza
I kupiłem stukę bicza,
Tozem trzaskał, tozem hukał,
Bom dziewuli sobie sukał“.

Raźna i ochocza piosenka, z nad pszennych łanów tu zbłąkana, wywołuje w pamięci cały szereg obrazów: dziarskiego parobczaka na drabiniastym wozie, jak „s t u k ą bicza“ pogania spasłą fornalkę i chrzęszczące dojrzałem już zbożem łany i cichy w wianku topoli dworek i gruszę polną na miedzy stróżującą...

I nutą rodzimej pieśni wywołana, zaduma spływa na czoła, cicha, tęskna, lecz dziwnie kojąca i błoga.

— Puści mnie pani do fortepianu? — prosi Leon.

Teklunia chętnie ustępuje mu miejsca, jest to bowiem Benjaminek kolonii, któremu wszyscy dogodzić pragną, chociaż każdy nazywa go fantastykiem, a czasem nawet urodzonym anarchistą.

Należy on do tych zaciekłych ultra-postępowców, dla których każdy książę lub hrabia musi być nieodbicie idyotą lub łotrem, każda hrabina i księżniczka zepsutą i płochą Polką, a każdy ksiądz głupim i chciwym. „Co taki wiedzieć może?“ „Co taka warta?“ mawiał w najlepszej wierze, święcie przekonany, że przywilej na wiedzę i cnotę mają tylko ludzie jego obozu — najmłodsze pokolenie postępowców.

Zwyczajną szlachtę tolerował — z licznemi jednak zastrzeżeniami. Jeżeli komukolwiek z nich zdarzyło się wspomnieć, jak z domu była jego babka lub jakie zajmował stanowisko pradziadek, natychmiast zwymyślanym bywał od „konserwatystów“ i otrzymywał przydomek w i e r u t n e g o o s ł a.

Po za tem człowiek najlepszego w świecie serca, o uczuciach i w obejściu jak kobieta delikatny, jak kobieta także nerwowy i usposobieniem od wrażenia chwili zależny.

Nie uczył się nigdy muzyki, ale posiada rzadką pamięć muzykalną i rzadszy od niej dar wypowiadania myśli dźwiękami. Wszystkie motywy swojskie ma w pamięć tak wkorzenione, jak gdyby ze znajomością ich przyszedł na świat i teraz tylko przypomniał je sobie.

To też, gdy siądzie do fortepianu i upusty swych skarbów otworzy, nieprzerwaną falą płyną mu z pod palców dźwięki piosenek i pieśni, chorałów i hymnów, hejnałów i rytmicznych krzyków modlitewnych, pobudek i kołysanek. Pół-improwizacya, pół reminiscencya, to w podniebie ulatująca, to nisko do rodzinnej gleby przypadła, bezładna a harmonijna, nie strojna niby, a śpiewna, drżąca od łkań tłumionych i słonecznymi rozpogodzona uśmiechy, muzyka Leona jest kompilacyą twórczą i przypomina owe źródła, których woda, przesączona przez grunt w minerały obfity, rozpuszcza je w sobie, nie tracąc kryształowej przejrzystości i z tym samym, co wprzódy, dźwięcznym szmerem toczy się wśród brzegów zielenią umajonych, wierzbami porosłych, lub wpośród murów starych, wokoło gotyckiej wieżycy skupionych.

C. d. n.

**KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1905**

**wyszedł z druku. — Cena egz. opr. w płótno angiel. K. 1·20.**

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej **1·10** K. w opasce poleconej **1·65** K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie. 10114

W połowie wieku XIX dopiero, z chwilą upadku ostatniego szoguna i przejściem całej władzy politycznej z powrotem w ręce Mikada, z chwilą tak zwanej tu Restauracyi, a raczej już po Restauracyi, na rozkaz Mikada obie religie zostały rozdzielone znowu, i teraz każda istnieje osobno.

Oczywista rzecz, że utwierdziwszy swą władzę z powrotem, i rozdzieliwszy wyznania, Mikado powołał do życia dawne zaniedbane rytuały czysto szintoistyczne, a zarazem cofnął poparcie rządu i subwencye hojnie przez szogunów udzielane buddystom. Stąd finansowe i moralne podniesienie się szintoizmu, i odpowiednie zubożenie i upadek buddystów.

Obecnie stan rzeczy przedstawia się w ten sposób, że świątynie szintoistyczne mają się niezgorzej, gdzie bowiem ludność miejscowa jest mniej ofiarną, tam rząd kapłanów i świątynie wspomaga, buddyjskie świątynie jednak ogromnie straciły na uroku i na powadze i w całej Japonii może się zaledwo kilkanaście świątyń znajduje, które są niezależne od ofiarności i mają fundusze. Do tych należą świątynie w Nikko wskutek ogromnych bogactw i sławy, jakiej dosięgły, z powodu swej piękności i oryginalności, wskutek czego zwabiają zarówno wiernych jak i ciekawych cudzoziemców, którzy masami zajeżdżają do Nikko i płacą wstęp do świątyń, z czego się spora suma zbiera, oraz kilka innych świątyń w rozmaitych miastach, słynących wśród miejscowej ludności z powodów wyjątkowych.

Kioto posiada dwie świątynie buddyjskie, zamożne i poważane, ale ta zamożność i poważanie pochodzi stąd, że główni kapłani każdej z nich są ludźmi zamożnymi osobiście, i własnym kosztem je utrzymują. Reszta świątyń, a jest ich parę tysięcy, są ubogie.

W stosunku do zamożności świątyń znajduje się uprzejmość kapłanów do odwiedzających je cudzoziemców. Zamożne szintoistyczne i parę zamożniejszych buddyjskich świątyń nie zwracają uwagi na odwiedzających cudzoziemców. Nie śpieszą tam na spotkanie, nie pokazują, nie tłumaczą. Natomiast w biednych, zubożałych, ale jeszcze wartych widzenia świątyniach, każdy cudzoziemiec witany jest z radością. Mają tam pokrowce na buty, żeby nie zmuszać do ich zdejmowania, mają fotografie i upominki na sprzedaż, co kilka kroków witają pięknie i proponują parę cacek do kupienia na pamiątkę, w niektórych można dostać nawet wody sodowej z lodem podczas upału.

Na ogół Kioto posiada kilkadziesiąt świątyń, które warto odwiedzić i oglądnąć, głównie dlatego, że z każdą z tych świątyń jest związana jakaś legenda, jakiś fakt historyczny etc., które kapłan długo i szeroko opowiada, a co tłumacz przeważnie znacznie streszcza. Legendy te i historye są czasami mało warte, czasami ogromnie naiwne, nieraz bardzo poetyczne, a na ogół znakomicie malują charakter i ideały ludności, jeśli nie obecne, to przeszłe. Bez tych legend i opowiadań, świątynie nie mają prawie znaczenia i z tego powodu opisywać ich nie będę, zaznaczę tylko, że najwięcej słynnemi są „Dai-butsu“, czyli wielki Budda, około 18-metrów wysokie popiersie Buddy, które niegdyś było z bronzu odlane, ale gdy się podczas pożaru stopiło i zrobiono drewniany model, wielki Budda na znaczeniu stracił. Kapłani jednak nie tracą nadziei z czasem odlać na nowo „prawdziwego“, mosiężnego Buddę; potem „San-dziu-san-gen-do“, długi wązki budynek, zawierający 1001 podobizn bogini łaski, czyli jedenastolicej, tysiącoręcznej Kwannon, jest świątynia ufundowana przez wielkiego Garibaldiego japońskiego, Tojotomi'ego Hidejoshi'ego, gdzie on został pochowany i gdzie się jego historya opowiada i wiele innych — każda słynna z czegoś osobliwego.

Prócz świątyń Kioto posiada stary pałac cesarski, uniwersytet, dwie herbaciarnie słynne na całą Japonię których mi się nie udało obaczyć, gdyż są na końcu miasta i wycieczka zajmuje kilkanaście godzin, oraz wiele innych oryginalnych i ciekawych przybytków, jak specyalny gmach dla tak zwanego tańca wiśniowego, czyli specyalnego tańca w porze kwitnięcia wiśni, przyczem tancerki imitują kwiaty, lub naprzykład specyalny zakład, gdzie gościom podają mrożoną herbatę — zielony gęsty płyn, mocno osłodzony, sporządzony z zielonej japońskiej herbaty, zmieszany z drobno skrobanym lodem — rzecz więcej oryginalna niż smaczna, przynajmniej dla Europejczyka.

Zwiedziwszy co się dało, najadłszy się „specyalnych“ ciastek z mąki kartoflanej z cukrem i fasolą tarcoś też ogromnie oryginalnego, a wywołującego więcej nudności, niż przyjemności, zapłaciliśmy po jenie (i zł. 20 cnt.) rikszom, którzy nas przez siedem godzin obwozili i tłumaczyli i wróciliśmy do hotelu nad wieczorem, aby nazajutrz rano udać się w dalszą drogę.

Muszę wspomnieć o jednym widoku, jakiego się nigdzie chyba na świecie się nie spotyka.

Przez Kioto przepływa rzeczka, która jest wprawdzie bardzo płytką, ale za to ma szerokie koryto. Otóż niedaleko mego hotelu znajduje się most, łączący dwie części miasta. Wieczorem zauważyłem zupełnie oryginalne oświetlenie tego mostu — z dołu i poszedłem zobaczyć, co się dzieje.

Most ów jest długim na jakie 70—80 metrów, a szerokim na 8—10.

Od jednego brzegu do drugiego na całą długość i szerokość mostu, nawet szerzej znajduje się pod tym mostem — drugi, zrobiony ze stołów podłużnych — 1 na 2 metry, na cienkich nóżkach stojących.

Jest to prawdziwy most, albowiem Japończycy przechodzą po nim na drugą stronę. Koło każdego stołu stoi wetknięta w ziemię wysoka tyka bambusowa z papierową „japońską“ latarnią u góry. Otóż wieczorem wszystkie te latarnie się zapalają, stoły zostają pokryte czerwonymi kocykami (Japończycy ogromnie lubią czerwony kolor), i na każdym takim stoliku, który lepiej się określi naszem słowem „tapczan“, — siedzi japońska rodzina, pije herbatę, wachluje się i zażywa chłodu i wiaterku, jaki pod mostem przewiewa.

Że zaś stolików tych ergo latarni i rodzin, jest kilkaset, więc widok jest rzeczywiście tak oryginalnym, że pomimo masy komarów, których tu, z powodu intensywności ich ukłucia, nazywają moskitami, przeszło godzinę admirowałem spokój i idyllę japońską, oglądając ją ze stron wielu.

Nazajutrz z rana, wyruszyłem do Kobe, drugiego wielkiego portu cudzoziemskiego, a stamtąd statkiem do Matsujamy. Ponieważ mam zamiar wracać tą samą drogą, więc Kobe i morze wewnętrzne, z jego widokami ect. opiszę, gdy będę powracał, tymczasem opiszę pierwsze wrażenie z Matsujamy.

Gdy się przyjeżdża statkiem z Kobe, to się wysiada w niewielkiej mieścinie, Micuhama zwanej, liczącej około 12 tysięcy mieszkańców, skąd się do Macujamy, czyli Matsujamy, jedzie kolejką śmiesznie małą, której drobne wagoniki mogą ustąpić pierwszeństwa, co do wielkości i komfortu zwykłym wozom tramwajowym miejskiej kolei elektrycznej we Lwowie.

Micuhama jest, że tak powiem portem dla Macujamy i całej dalszej okolicy i prowadzi handel dość jak dla niej wielki, bo wynoszący do 300 tysięcy jenów, z miastami głównej wyspy — Nipon.

Posiada maleńką przystań i ma wielu rybaków, zaopatrujących całą okolicę w świeże ryby, wodorośle i rozmaite żywioły morze zasiedlające. Inaczej tego nazwać niepodobna, bo pod nazwą ryb, Japończycy przemycają do obiadu takie pokraki, które tylko w bardzo obszernych i specyalnych atlasach historyi naturalnej mają swą podobiznę, nazwę i opis.

I nawet nie jest to takie złe, dopóki się tego nie zobaczy w naturze. Naprzykład ośmionogi i gwiazdy morane są zupełnie jadalne, ale gdy się człowiek przyjrzy, do żywych, z ich kolcami, smoczkami, ruchami, etc. ma się potem wrażenie, że się to rusza wewnątrz, no i z tą chwilą człowiek się staje coraz podejrzliwszym i wybredniejszym w jedzeniu.

Ale wróćmy do Matsujamy. Otóż maleńkie wagoniki z jeszcze mniejszą lokomotywką, składające pociąg nie posiadający notabene klasy drugiej tylko piewszą i trzecią, zawiozły nas, mnie i mego tłumacza do czwartej z rzędu stacyi, o 14 kilometrów odległej, Macujamy.

już o parę kilometrów przed stacyą pociąg podchodzi do Macujamy, lecz zatacza potem koło, okrążając ją, wobec czego przez długi czas przejeżdża się koło domów, domków i świątyń — tych ostatnich ogromnie dużo, wielkich i małych.

Ponieważ w wagonie pierwszej klasy oczywiście, oprócz nas dwóch znalazł się Japończyk z Matsujamy, który nie omieszkał mego towarzysza zapytać o mą narodowość i cel podróży, i uspokojony odpowiedzią, że z Anglikiem ma do czynienia, zaczął gawędzić, więc z punktu zaczęliśmy go wypytywać o więźniów, i z okna wagonu zaczęliśmy się pilnie wpatrywać we wszystkie świątynie, chcąc zdaleka przynajmniej zobaczyć parę twarzy tych więźniów, do których się dążyło, lecz zoczyliśmy zaledwo jedną osobę w kimono, mocno z rosyjska wyglądającą.

Korzystając z wielkiej ilości świątyń buddyjskich, obecnie dość ubogich i zaniedbanych, rząd japoński, prawdopodobnie za zgodą kapłanów, użył kilkanaście z nich na pomieszczenie jeńców wojennych. Jest to o tyle wygodnem, że każda świątynia jest ogrodzoną murem, dość wysokim, aby przedostanie się przez niego było trudnem, oraz ma zawsze jedno tylko wejście, w mocną bramę również zaopatrzone. Z tego powodu nadzór nad jeńcami, a raczej ich pilnowanie staje się łatwem, gdyż ich ucieczka jest trudną. A chociaż te więzy bez porównania są słabsze, niż w najgorszych więzieniach europejskich, to jednak ucieczka jest też bez porównania trudniejszą, bo co rosyjski żołnierz może zrobić wobec ludności, tak wysoko patryotycznej, z którą przytem za nic porozumieć się nie zdoła.

O ile się dowiedziałem dotychczas, Polaków ma być przeszło stu, wszystkich zaś jeńców w Matsujamie około tysiąca.

Za parę godzin może się zobaczę z jeńcami osobiście, tymczasem kończę.

J. HARDY.

## Odgłosy wojny.

(n) Za pokojem przemawia w „L'Humanité“ wpływowy głos wiceprezydenta francuskiej Izby deputowanych, p. Jaurès'a. Chciałby on doprowadzić do międzynarodowej demonstracyi w tym celu i zapewnia, że myśl znajduje bardzo wielu zwolenników, projekt obiecuje zamienić się niebawem w czyn — a dowodem ma być niedawny wiec belgijskich robotników w Brukseli. Jaurès ogłasza list od Andrzeja Costa, włoskiego deputowanego z obozu socyalistów, który pisze, że, skoro rządy są w tej sprawie bezczynne, powinny się nią zająć parlamenty, powinny, opierając się na aprobacie wszystkich cywilizowanych narodów, zawołać: dosyć! — dosyć już tej nieludzkiej rzezi! Jaurès prostuje błędne zdanie niemieckiego organu socyalistycznego, „Vorwärts“, chcącego widzieć za nim, Jaurès'em, w projekcie pokojowym myśl francuskiego rządu. Rząd właśnie, gdyby miał się oświadczyć, stanąłby przeciw projektowi.

Inny polityk i publicysta, H. Turot, tak znów pisze w „Petite République“: „Jeżeli względy humanitarne nie sprawiają wrażenia na niepoprawnych samolubach, to jeszcze mam dla nich ten argument: Czyż zapomniano, że

**Francya pożyczyła Rosyi gotówkę około 8 milionów?**

Czy więc można przypuścić, iż nasze stanowisko wierzycieli nie daje nam pewnego prawa do przedstawienia pewnych uwag Petersburgowi? Wyobrażam sobie, że są ludzie u nas nazbyt skrupularni, strojący z tego powodu grymasy i rozprawiający o rycerskiej bezinteresowności. Tem gorzej dla tych firankowych rycerzy! Wszystkie środki są godziwe na położenie końca wojnie, która hańbi nasze czasy“.

To uczucie, że cośby trzeba uczynić, aby położyć koniec wojnie, nie ogranicza się we Francyi do obozu radykalnego i socyalistycznego — choć nie podano jeszcze żadnego sposobu, któryby się dał praktycznie przeprowadzić. Bądź co bądź, znamiennym jest fakt, iż wśród sprzymierzeńców Rosyi objawia się coraz ogólniej i silniej zdanie, że dość już rozlano krwi i że pokój zaszczytny — „une paix honorable“ — według idei i wymagań petersburskich tak jest jeszcze oddalony i tyle jeszcze będzie wymagał ofiar, iż przyjaciele Rosyi mają prawo podnieść głos przeciwko kontynuacyi wojny.

„Kölnische Ztg.“ rozpisała się również o kwestyi pokojowej medyacyi. Jej zdaniem, wszelkie w tym kierunku zabiegi, choćby w formie najskromniejszej, mogą być uważane w Petersburgu tylko jako akt nieprzyjazny — że państwo, któreby takie zabiegi podjęło, zwróciłoby przeciw sobie „poważną nieprzychylność“ Rosyi. „W Anglii, pisze kolonski dziennik, mówi się często, że Niemcy skłaniają się chętnie ku idei pokojowego kongresu, że nawet są gotowe uczynić w tym celu pierwsze kroki łącznie z Ameryką. Z drugiej strony, pewne koła polityczne w Anglii zarzucają Niemcom, że pozawierały z Rosyą całą seryę układów, niezgodnych z zasadami neutralności. Oba twierdzenia są nieprawdziwe i znoszą się wzajemnie. Nie mają Niemcy i nigdy nie miały zamiaru odbiedz od ścisłej neutralności“.

Jak się z tem gołosłownem oświadczeniem godzą fakty, nie potrzebujemy wskazywać.

Pułkownik Gädke, specyalny korespondent berlińskiego „Tagblattu“, przysyła dużo zajmujących

**wiadomości z Mukdenu,**

których poprzednio wysłać nie mógł — „z powodu nieobecności cenzora“. Pisze, iż rosyjskie lewe skrzydło idzie od 16 b. m. ciągle naprzód, co pozwala Kuropatkinowi prowadzić walkę dalej z niemałą nadzieją powodzenia. Przedtem cofał się, ulegając połączonym atakom głównych sił japońskich. Gädke był obecnym 17 b. m. na polu bitwy pod Szahopu, gdzie miał miejsce morderczy pojedynek artyleryi. Bywały chwile, że rosyjskie baterye były zupełnie zakryte dymem i gradem pękających szrapneli, jednakże odpowiadały energicznie i skutecznie. W nocy tegoż dnia Japończycy otworzyli gwałtowny ogień artyleryi, który atoli nie pozbawił życia jednego Rosyanina. Z tą samą gwałtownością trwała walka cały dzień następny. Na lewem skrzydle, atak całego korpusu rosyjskiego na silną pozycyę japońską był daremny. Szczęście posłużyło lepiej dywizyi Kondratowicza. W centrum i na prawem skrzydle Rosyanie także postąpili naprzód, doszli do północnego brzegu rz. Sza i zajęli tam dwie wioski, gdzie znaleźli dwie japońskie baterye.

„Dwie armie — pisze pułkownik — prawie równie bohaterskie, odznaczające się równą pogardą śmierci i siłą znoszenia trudów, pasują się z sobą, walczą z gorzką zaciekłością o zwycięstwo“. Dnia 19 i 20 obie armie stały na swych pozycyach, blizko siebie, zupełnie z sił fizycznych wyczerpane. Czasem tylko ciszę przerwały odosobnione strzały działowe. Na noc z 20 na 21 projektowali Rosyanie tłumny atak, do którego poprzednio nie mogło przyjść z powodu ogromnego wezbrania rzeki Sza; ale gdy noc nadeszła, spadła nowa ulewa i zamieniła okolicę w ocean błota.

Straty rosyjskie są okropne. Pułki liczą teraz tylko po 800 ludzi. Pułk wyborski, którego szefem jest car, stracił w zabitych 20 oficerów i 300 żołnierzy! Odpowiednio do strat takich usposobienie armii jest uroczyste, poważne. A jednak nie zanosi się na blizki koniec straszliwej rzezi. „Żadna wiedza taktyczna nie może dać zwycięstwa (Rosyanom chyba! — Red.) w tym zatargu, dać je może tylko silniejsza wola generałów i wojsk.“ Rany teraz zadawane są o wiele niebezpieczniejsze, niż były dotychczasowe; pochodzi to po części stąd, że Japończycy używają dawniejszych strzelb z innymi nabojami, po części, że rosyjscy żołnierze odziani są w grubszą, zimową odzież, która kule zatrzymuje w ciele.

Gädke otrzymał

**prywatne wiadomości z Portu Artura,**

według których twierdza posiada jeszcze obfitość amunicyi przynajmniej na dwa miesiące, a żywność na daleko dłużej. Nikt w twierdzy nie przypuszcza, aby mogła być zdobytą...

Projektujemy i wykonujemy: **Ogrzewania centralne, wentylacye, wodociągi i kanalizacyę rurową, łaźnie, łazienki, wiercenie studzien** i ustawianie pomp. Pralnie i suszarnie mechaniczne. **Oświetlenie patentowe naftowem światłem żarowem „ZNICz“** (w miejscowościach nie posiadających gazowni).

**Chylewski, Hruby i Ska**
(dawniej W. NIEMEKSZA) **ul. Kopernika 15, II. p.**
**Biuro techniczne i zakład instalacyjny we Lwowie.**

Przyjmujemy zamówienia na: **Maszyny, kotły parowe Chłodnie mechaniczne, Fabryki lodu, Gorzelnie, Fabryki drożdży. Browary, Tartaki, Młyny zwykłe i automatyczne,** Lokomobile i motory gazowe, benzynowe, spirytusowe szwedzkie i amerykańskie **et.**

Japońscy korespondenci londyńskiej „Morning Post“ piszą, że do Dalnego i do ujścia Jalu przychodzą bezustannie transporty, zwożące ludzi i zapasy, mające zastąpić doznane dotychczas straty w Mandżuryi. Niebawem, prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca, wyjdzie z Sasebo transportowa flota z wojskiem i amunicyą dla marszałka Oyamy, która siły jego powiększy znacznie. Teraz, gdy kolej żelazna jest w zupełnym porządku od brzegów morskich aż do środka terenu walk, dostawa posiłków jest kwestyą tylko kilku dni. Ponieważ też Japonia dostarcza z własnych warsztatów działa oblężnicze, górskie i polne, howitzery, karabiny, bagnety i wszelkiego rodzaju amunicyę, w rzeczy samej wszystko, czego wojska potrzebują, jest więc pod tym względem w bezporównania lepszem położeniu, niż są Rosyanie, którzy muszą sprowadzać wszystko o tysiące mil z Europy.

Czego Japonia dziś jeszcze dostarczyć nie może, to bojowych okrętów pancernych, chociaż arsenał w Kure, razem z lejarniami w Wakamatsu, obiecuje i to w czasie dość bliskim. Tymczasem atoli

**admirałowie japońscy muszą oszczędzać swoje okręty,**

nie mogą wystawiać ich na wyraźne niebezpieczeństwo. Tem się tłumaczy, dlaczego Togo poprzestaje na bombardowaniu Portu Artura z pozycyj, leżących daleko poza przestrzenią, na której rozłożone są miny. Gdyby nie to, twierdza dawnoby już była zdobyta. Świeże wojska, mające wyjść z Japonii niebawem, zmienią położenie na południu i na północy, bo część ich pójdzie do Portu Artura, część do Mukdenu.

Teraz, kiedy flota bałtycka przepłynęła na Atlantyk i dąży niezawodnie do Chin (choć są ludzie, którzy dziś nawet jeszcze powątpiewają o jej celu), w Japonii pytają, czy admirał Togo i generał Nogi przyspieszą o ile tylko będą mogli końcowe operacye pod twierdzą. Jest bowiem obawa, że admirałowi Togo wypadnie może wyjść z flotą do cieśniny Sunda i tam

**zabarykadować drogę bałtyckiej flocie.**

W rezultacie tego ustałaby blokada Portu Artura, twierdza byłaby w możności zaprowizyonować się w amunicyę i żywność. Ale obawę tę usuwają sfery fachowe w Japonii, jako pochodzącą z zupełnej nieświadomości sytuacyi i z rosyjskich pogłosek o możliwości utrzymania się twierdzy czas jeszcze długi. Chociaż niema w Tokio dokładnych informacyj o wypadkach pod twierdzą z dnia na dzień, dość jednak wiadomo odnośnym sferom, aby mogły dziś orzec stanowczo, że nawet gdyby flota bałtycka zdołała dotrzeć do zatoki Peczili jeszcze tego roku — a to jest bardzo nieprawdopodobne — to nie zastałaby już w twierdzy załogi rosyjskiej. Koniec Portu Artura nastąpi z pewnością przed upływem jednego miesiąca. Japończycy z pewnością nie obawiają się floty bałtyckiej, jednakże nie myślą pozostawiać niczego losowi, postarają się więc załatwić z twierdzą jak najprędzej.

**Dziki napad floty bałtyckiej**

na spokojne łodzie rybackie jest ciągle przedmiotem ożywionych dyskusyj w prasie europejskiej i bezustannie napływających telegramów. Dziennik „Standard“, mimo, że odznaczał się zawsze wielką przychylnością względem Rosyi, pisze, jak donoszą telegramy poranne, w sposób następujący:

„Oficerowie floty bałtyckiej muszą być albo waryaci, albo też byli w chwili ataku pijani. A takich ludzi nie powinno się puszczać na pełne morze.“

W miarę napływających telegramów, przebieg katastrofy okazuje się

**coraz to skandaliczniejszym**

i coraz bardziej obrażającym względy międzynarodowe. I tak korespondent „Daily Mail“ w sprawozdaniu z interwiewu z jednym z żeglarzy okrętu „Minio“ donosi, że załoga barek rybackich sądziła z początku, że strzały rosyjskie są... zwykłemi salwami powitalnemi! Zaś kapitan statku rybackiego Mac Pic powiada, że flota rosyjska przepłynęła przez środek flotylli rybackiej, złożonej ze 160 statków, z której brak 6. W zupełności potwierdza się, że nie było żadnego powodu do napadu.

**Rosyanie nie mogli mieć wątpliwości,**

że mają do czynienia ze statkami rybackimi, reflektory bowiem rosyjskie oświetlają morze na odległość 6 mil.

Po niesłychanym brutalnym czynie zapanował wśród floty rosyjskiej najwidoczniej

**lęk i niesmak**

jak po przepiciu. Jak bowiem donoszą z następpej stacyi floty owej, mianowicie z Cherburga, załoga rosyjskich okrętów wojennych z wyjątkiem jednego wagnistrza nie wysiadła na ląd.

**Prasa francuska**

nie może naturalnie zataić smutnego faktu, jednak stara się suggestyonować rządowi angielskiemu, że brutalny napad nie może i nie powinien mieć wpływu na losy floty bałtyckiej. I tak paryski „Matin“ donosi z Londynu, że napad floty rosyjskiej na flotyllę rybacką wywołał wielkie wrażenie wśród publiczności, która domaga się od admiralicyi angielskiej zatrzymania floty rosyjskiej celem uzyskania natychmiastowego zadośćuczynienia, co jednakże „Matin“ uważa za nieuzasadnione.

Naturalnie dyplomaci rosyjscy zagranicą starają się tłumaczyć dziki postępek floty bałtyckiej, ale tłumaczą go po swojemu. Przedewszystkiem przyznają się wprost

**do obłąkanego strachu przed Japończykami**

jaki panuje wśród Rosyan, widzących obecnie wszędzie Japończyków.

Sekretarz ambasady rosyjskiej w rozmowie z reprezentantem dziennika „Daily News“ wyraził głębokie ubolewanie z powodu wypadku i oświadczył jednakże, że admiralicya otrzymała ostrzeżenie, że Japończycy będą się starali zniszczyć flotę na morzu Północnem. Rosyjscy oficerowie obawiali się zatem, że łodzie rybackie będą zaopatrzone w rury torpedowe.

To samo mniej więcej oświadczył w Waszyngtonie Cassini, który tłumaczył, jak donoszą telegramy z rana, że flota rosyjska otrzymała rozkaz bezwzględnego niedopuszczania do siebie żadnego statku ani żadnej łodzi. Bardzo pięknie,

**tylko trzeba było publicznie ogłosić**

i ostrzedz wszystkie statki obcych narodów, że mają floty bałtyckiej unikać jak zapowietrzonej. Inaczej nikt nie może wiedzieć o tajnych rozkazach, wydanych flocie rosyjskiej i nikogo one nie mogą obowiązywać.

# Wiadomości polityczne.

**Proklamacya konstytucyonalistów rosyjskich.**

Konstytucyonaliści rosyjscy, uznający swój organ w paryskiem, do niedawna sztutgardzkiem „Oswobożdieniu“ wydali i rozszerzyli w różnych miejscowościach Rosyi proklamacyę, zatytułowaną: „Lud i wojna“.

Przedstawiwszy jaskrawie ofiary w ludziach i pieniądzach, jakie spadają na lud wskutek wojny, proklamacya powiada: „Przyczyny wojny nie zna nie tylko lud, ale nawet najwykształceńsi ludzie uważają tę wojnę za nieużyteczną i zgubną. Sam car, który tyle razy zapewniał o swem przywiązaniu do pokoju, nie chciał tej wojny, wcale do niej się nie przygotowywał i teraz nie rozumie, skąd się ona wzięła. Cóż dało początek wojnie? Dlaczego naród japoński zdecydował się wydać wojnę olbrzymiej Rosyi? Oto dlatego, że car rosyjski z porady magnatów, wielkich książąt i ministrów bez potrzeby i celu zagarnął przemocą obcy i oddalony od nas kraj chiński, Mandżuryę i groził zajęciem półwyspu Korejskiego. Zagarnięcie to przeraziło Japończyków, mieszkających tam obok na niewielkich wyspach“.

„Car nie wiedział, że krzywdzi tem naród japoński i nie wiedział, że Japonia ma silną armię i flotę. Podobnież car nigdy nie zna wszystkich potrzeb ludu rosyjskiego. I nie może ich znać. Car zna tylko ludzi możnych i silnych i rządzi krajem przy pomocy wielkich książąt i ministrów. Tych wielkich panów nie obchodzą nieszczęścia pracującego ludu“.

„Tylko sam lud zna swe potrzeby i biedy. „Car może wiedzieć o nich tylko od „wybranych przez lud przedstawicieli (pełnomocników)“, jak to bywało niekiedy dawniej, kiedy carowie mieszkali w Moskwie. Gromadzili oni wówczas przedstawicieli ziemi na sobory i ich rozpytywali o potrzeby ludu i sposoby zaradzenia im, o tem, jak ulżyć ciężaru podatkowego, jakie prawa wydać należy i jak obronić ziemię od obcych wrogów“.

Nie dość jednak udzielać rad, trzeba, żeby lud miał władzę. Gdyby car musiał pytać przedstawicieli ludu o zgodę i z nimi rządzić, nie pozwoliliby oni zagarniać Mandżuryi, powiedzieliby oni, że nie trzeba krzywdzić sąsiadów i poradziliby dodać ziemi chłopom, zmniejszyć podatki, a te miliony, które obecnie pochłonie Mandżurya, użyć na potrzeby ludu. Za 3 miliony, które codzień wydaje się na wojnę, można zrobić dużo dobrego. Wszystkie inne sprawy poszłyby też lepiej, gdyby car bez zgody przedstawicieli nic robić nie mógł. Póki car rządzi osobiście, „samodierżawnie“, przy pomocy ministrów, wielkich książąt i urzędników nie będą usunięte ani powszechne zubożenie, ani niesprawiedliwości i wszelkiego rodzaju ucisk.

Takiego rodzaju rządy panowały dawniej też w innych państwach i lud był w nędzy. Obecnie jednak wszędzie i w azyatyckiej Japonii jest inna forma rządu. Tu proklamacya wykłada obszernie zasady konstytucyonalizmu.

Gdyby lud rosyjski dobił się od cara konstytucyi to „przedstawiciele ludu szybko rozpatrzyliby i zaspokoili wszystkie ważne potrzeby ludu. Obmyśleliby oni, jak, skąd i na czyj koszt dać chłopom dostatecznie ziemi, jak zmniejszyć podatki i zmusić bogaczów do ich płacenia“.

Gdy Rosya będzie miała konstytucyę, „lud za pośrednictwem przedstawicieli, napewno zniesie paszporty, wprowadzi dobre sądy i zarząd, usunie samowolnych urzędników w rodzaju naczelników ziemskich, sprawy miejscowe załatwiać będzie przez swobodnie wybranych przedstawicieli, otworzy mnóstwo szkół, tak że każdy będzie mógł otrzymać wyższe wykształcenie, uwolni się od wszelkiego ucisku, kary cielesnej i zacznie żyć w dobrobycie“.

Czas już, kończy proklamacya, zażądać zmiany obecnego ustroju urzędniczego. „Precz z samodzierżawiem! Niech żyje konstytucya!“

Proklamacya powyższa jest ze strony konstytucyonalistów rosyjskich pierwszą próbą zwrócenia się do mas.

**Wybory do sejmu finlandzkiego,**

zwołanego na 1 grudnia, wypadają dotąd na korzyść stronnictwa konstytucyjnego. Partya staro-finnomańska, która z nienawiści do Szwedów godziła się na absolutyzm rosyjski, poniesie, jak się zdaje klęskę. Z 22 przedstawicieli stanu mieszczańskiego tylko jeden należy do tej partyi, przedstawicieli stanu włościańskiego wybrano dotąd 7, samych konstytucyonalistów. Wśród duchowieństwa zaznacza się dążność do usunięcia tych dawniejszych przedstawicieli, którzy okazywali nadmierną uległość rządowi rosyjskiemu. Co się tyczy szlachty, nie ma podstawy do przypuszczeń, żeby się wyrzekła swoich tradycyj konstytucyjnych, aczkolwiek rząd rosyjski usiłuje zmienić nastrój tego stanu, wprowadzając doń przez nadanie szlachectwa swoje kreatury.

## Interview z hr. Wojciechem Dzieduszyckim.

W telegramach zanotowaliśmy już wiadomość, że wiedeńska „N. Fr. Presse“ zamieściła w niedzielnym numerze interview swego lwowskiego korespondenta z posłem na sejm i wiceprezesem Koła polskiego w Wiedniu, hr. Wojciechem Dzieduszyckim, na temat obecnej sytuacyi, obstrukcyi czeskiej i zaostrzenia regulaminu służbowego.

„Koło polskie — mówił hr. Dzieduszycki — uważa za swe najważniejsze zadanie przywrócenie zdolności do pracy parlamentu, a równocześnie uważa to za ogólną konieczność państwową, nie może bowiem przeoczyć niebezpieczeństwa, jakie wynika z przewlekającej się obstrukcyi nietylko dla stosunków ekonomicznych i społecznych, ale także dla mocarstwowego stanowiska państwa. Z własnej winy parlamentu zbliżyliśmy się tak bardzo do absolutyzmu, że ledwo można znaleźć różnicę pomiędzy stanem dzisiejszym a liberalnie usposobionymi rządami absolutnymi, a jestto błędem stronnictw walczących, jeżeli dla chwilowych korzyści z obstrukcyi poniżają tak bardzo godność parlamentu, że ludność sama nie chce już brać na seryo życia parlamentarnego.

Jedna i druga strona zapomina, że nagła zmiana systemu rządowego jest zawsze możliwą i że dopóki obstrukcya jest uważaną za główną ustawę zasadniczą państwa, to wszystkie ludy i każdy z ludów będzie zupełnie bezsilnym względem eksperymentów, na jakie może sobie pozwolić rząd, który się wcale nie ogląda na parlament. Koło polskie przeto nie od dzisiaj domaga się zmiany wadliwego regulaminu izbowego. Jesteśmy przekonani, że twierdzenie, iż nie można ukrócać wolności słowa posłów i prawa do obstrukcyi, a to w imię demokratycznych i liberalnych ideałów, jest marnym sofizmatem i że obecne zachowanie się parlamentu zagraża zasadniczo wszelkiej wolności i wszelkiej demokracyi.

Koło polskie nie odstąpi przeto od zasadniczego żądania, aby raz wreszcie przekształcono regulamin obrad Izby poselskiej. Jeżeli będzie niemożebnem natychmiastowe osiągnięcie celu, to Koło polskie powita życzliwie przynajmniej wyłączenie poszczególnych przedmiotów z pod obstrukcyi i to nietylko w nadziei, że chwilowa zdolność parlamentu do pracy przywiedzie posłów do opamiętania i umożliwi ostatecznie zaprowadzenie spokoju, ale także dlatego, że w ten sposób odpowie się potrzebom ludności i państwa. Wyłączenie przedłożenia o zapomogach z powodu klęsk elementarnych z pod obstrukcyi, co się wydaje nie tak trudnem, jest kwestyą, przeciw której ani jeden poseł polski nie może podnieść żadnego zarzutu, gdyż w ten sposób zadość uczyni się wymaganiom ludzkości. Znacznie ważniejszem byłoby wyłączenie budżetu państwowego.

W długim okresie obstrukcyjnym mieliśmy tylko jedną jedyną dyskusyę budżetową, która była prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż w ten sposób obumarcie parlamentu zostało powstrzymane na czas pewien. Gdyby więc druga doszła do skutku, to Koło polskie powitałoby ją z radością. Koło bowiem jest zapatrywania, że gdyby nawet dopuszczalność obstrukcyi względem projektu ustawy, zmieniającego ustawę już istniejącą uznać w takiem państwie, jak Austrya za „malum necessarium“, to przecież obstrukcya przeciw właściwym koniecznościom państwowym, równa się samobójstwu parlamentu. Parlament w ten sposób zabija warunek własnego życia, a z parlamentem obumierają też walczące partye. W istocie też należałoby w związku z projektem hr. Tiszy zaprowadzić kloturę dla przedłożeń budżetowych, ustawy rekrutacyjnej i dla traktatów z obcemi państwami. Zanim to się stanie, będziemy się cieszyć, jeśli się powiedzie uzyskać w Austryi to, co się powiodło na Węgrzech, jeśli mianowicie parlament okaże się zdolnym do zawarcia zawieszenia broni, ażeby przynajmniej załatwić to, co jest niezbędnem dla państwa“.

# Wiadomości bieżące.

— **Wybory uzupełniające do Rad powiatowych** Namiestnictwo rozpisało wybory uzupełniające: trzech członków Rady powiatowej w Brzesku z grupy większych posiadłości na dzień 5 grudnia b. r.; jednego członka Rady powiatowej w Kołomyi, z grupy miejskich (z wyłączeniem Kołomyi) na dzień 5 grudnia b. r.; jednego członka Rady powiatowej w Wieliczce z grupy gmin miejskich na dzień 5 grudnia br., oraz jednego członka Rady powiatowej w Białej z grupy gmin miejskich na dzień 5 grudnia, jednego członka z grupy najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na dzień 6 grudnia i jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 7 grudnia br.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i tegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Kwiecińskiego, ze Szczakowej do Krakowa. Dyrekcya poczt i telegrafów pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym, Walentemu Forysiowi w Krakowie i Bronisławowi Moszyńskiemu w Bochni.

— **Theresianum.** Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza konkurs na jedno miejsce fundacyi cesarzowej Maryi Teresy w Akademii terezyańskiej w Wiedniu na rok szkolny 1904/5 dla synów rodzin szlacheckich rz. kat. wyznania, którzy 8 rok życia rozpoczęli a 12 roku życia jeszcze nie przekroczyli.

— **Najbliższy czwartek w Związku naukowo-literackim** poświęcony będzie Mickiewiczowi. Odczyt wygłosi profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Wilhelm Bruchnalski, biorąc za temat „Konrada Wallenroda“. Prelegent, ile nam wiadomo, rzuci zupełnie nowe światło na wiele stron poematu, które dotąd niejasne były w swoich związkach historycznych i literackich.

Związek naukowo-literacki, przeznaczając na ten tydzień Mickiewiczowski tak poważną pracę naukową znakomitego znawcy dzieł Mickiewicza, wybrał najlepszy sposób zjednoczenia się ze społeczeństwem w hołdzie składanym wieszczowi.

— **Z życia młodzieży.** I. posiedzenie „Kółka krajoznawczego“ „Czytelni akademickiej“ odbędzie się dnia 26 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Pasaż Mikolascha II p. il schody). Na porządku dziennym: „Kwestya żydowska w społeczeństwie polskiem“. Zagai dr. Aleksander Waldmann.

Posiedzenie Kółka literackiego „Czytelni akademickiej“ odbędzie się we wtorek dnia 25 b. m. w lokalu „Czytelni akademickiej“. Na porządku dziennym: Pogadanka o „Nocy listopadowej“ St. Wyspiańskiego. Zagai kol. F. Przysiecki. Początek punktualnie o g. 7.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We wtorek 25 bm. po raz czwarty: „Lilith“, bajka w 3 aktach przez Juliusza Germana. Nowa wystawa.

We środę 26 b. m. (wznowienie): „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. Rolę „Mimozy“ odegra po raz pierwszy pani Łopatyńska.

We czwartek 27 b. m. (wznowienie); „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach Szekspira. Gościnny występ Michała Tarasiewicza. Rolę Beatrycy odegra po raz pierwszy pani Solska.

W piątek 28 bm. po raz szósty: „Konsul generalny“, operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

W sobotę 29 bm. o godzinie 3½ popołudniu, „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W sobotę 29 bm. o godzinie 7½ wieczorem, na kolumnę Adama Mickiewicza koncert z łaskawym współudziałem pań: Ireny Bohuss-Hellerowej, M. Jaszek-Sołtysowej, Ireny Solskiej, M. Mokrzyckiej, J. Żukowskiej; pp. Chmielińskiego, Henryka Jareckiego, Malawskiego, Mossaczego, Okońskiego, Zaremby, Wolfsthala, Sladka, Chórów Tow. muzycznego i orkiestry teatralnej pod kierunkiem dyr. M. Sołtysa.

W niedzielę 30 bm. o godzinie 3½ popołudniu: „Jaś i Małgosia“, baśń operowa w trzech aktach a 5 odsłonach Humperdincka.

— **Kolumna Mickiewiczowska.** Przygotowania. Wczoraj o 8 wieczorem odbyło się posiedzenie delegatów siedmnastu polskich towarzystw akademickich pod przewodnictwem prof. dra Radziszewskiego w sprawie udziału młodzieży w uroczystości odsłonięcia pomnika. Reprezentantem młodzieży akademickiej, który imieniem jej przemówi pod kolumną, wybrano akademika p. Stanisława Downarowicza.

Następnie uchwalono złożyć u stóp pomnika jeden wieniec od wszystkich towarzystw akademickich, wieniec ten zdobić będą szarfy z podpisami towarzystw. W końcu wybrano komitet młodzieży celem zorganizowania straży honorowej, mającej się zająć dozorowaniem wieńców złożonych pod kolumną, póki nie będą przewiezione do Muzeum miejskiego.

Dziś obradować będzie w sali obrad komisyi Rady miejskiej komisya pochodowa komitetu i ustanowi miejsce zebrania pochodu i ulice, któremi pochód zdąży przed kolumnę wieszcza.

Cały plac Maryacki otoczy kordon sokolstwa i do wstępu w to koło uprawniają tylko zaproszenia rozsyłane przez kancelaryę prezydyalną, szersza publiczność będzie się przypatrywać uroczystości z chodników, okien i balkonów.

Zgłoszenia do pochodu napływają jeszcze ustawicznie, wśród licznych towarzystw miejscowych i z kraju, zgłosiła się także Beseda czeska i złoży wieniec z kwiatów z rodzinnej swej ziemi.

Iluminacya kartkowa, z której dochód przeznaczono na pokrycie kosztów budowy, odbędzie się w kraju całym w dniu odsłonięcia kolumny. Dotąd sprowadziły kartki ze Lwowa Stanisławów, Kołomyja, Żółkiew, Trębowla, Gliniany i Stryj.

Ofiary na budowę płyną ciągle obficie. Fabryka „Tlen“ urządziła w bazarze krajowym wystawę swych wyrobów i wraz z bazarem ofiarowuje cały czysty zysk ze sprzedaży dziennej od dnia dzisiejszego aż do 30 bm. na rzecz budowy kolumny.

Przodująca w ofiarności na rzecz budowy kolumny firma Kazimierza Lewickiego, prócz urządzonej przed czterema laty „wystawy wypraw“ i prowadzonej od trzech miesięcy sprzedaży róż na rzecz budowy kolumny, złożyła na ręce skarbnika p. K. Pepłowskiego 50 koron. Na ręce prezesa Radziszewskiego złożyli: z listy p. Jana Dylewskiego 15 kor., z listy p. Bernarda Libana w Podgórzu 40 kor., p. J. C. Mrozowicki 2 k., na listę sekretarza Rollego: pp. P. K. 4 kor., Kazimierz P. 1 k., dr. Tadeusz Dwernicki (ponownie) 2 k., na ręce Kazimierza Pepłowskiego: pp. Walery Włodzimirski 10 k., Amalia Włodzimirska 10 k., Gal. Towarzystwo aptekarskie 20 kor., firma Kauczyński i Oberski 50 k., Razem 154 kor. Dalsze składki bardzo pożądane, honor bowiem nasz wymaga, abyśmy w dniu odsłonięcia pomnika zamknęli rachunki bez najmniejszego deficytu. Wszystkie redakcye najchętniej pośredniczą w tej sprawie.

— **Dekoracya miasta.** Dekoracyę miasta rozpoczęto już od wczoraj, kieruje nią inżynier magistratu p. Brunek, wedle własnych planów, przyjętych przez komitet.

Na placu Maryackim po prawej strony kolumny stanie mownica, z tyłu zaś kolumny podium dla śpiewaków. Po obu stronach kolumny staną dwie małe otwarte trybuny, przeznaczone dla posłów sejmowych, członków Koła polskiego, Rady miasta, komitetu i zaproszonych osób. Trybuny te zamknie półkole z masztów dekorowanych flagami i wieńcami.

— **Internat im. Piramowicza.** W gronie profesorów seminaryum nauczycielskiego powstała przed kilku laty myśl założenia internatu dla ubogich uczniów, synów przeważnie włościan i nauczycieli ludowych. Wprowadzenie tej myśli w czyn polecono dyrektorowi seminaryum ks. Wołczowi i nauczycielowi Ferdynandowi Szczurkiewiczowi. Dobra myśl znalazła wielu chętnych zwolenników, to też już 1 września 1901 r. wynajęto przy ulicy Cytadelnej lokal, gdzie 51 wychowanków znalazło pomieszczenie za mniej niż miernem wynagrodzeniem.

W drugim roku istnienia internat mógł pomieścić już 60 wychowanków. Kierownikiem internatu był p. Ferdynand Szczurkiewicz. Niestrudzony ten przyjaciel młodzieży szkolnej nie ustał w pracy i staraniu nad rozszerzeniem zakładu. Oto wystąpił on z myślą wybudowania własnego gmachu, zwłaszcza, że opłacany dotychczas czynsz w sumie 6.000 k. mógł wystarczyć na amortyzacyę niewielkiej pożyczki hipotecznej. Z pierwszą pomocą przybyło inicyatorom Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa, ofiarowując 1.600 koron, która to kwota wystarczyła na zakupienie zadłużonego gruntu przy ulicy Leona Sapiehy. Założono Towarzystwo opieki nad internatem im. Piramowicza, na którego czele stanął radca dworu Ign. Dembowski i przystąpiono do budowy. Wielce ułatwił działalność inicyatorom przedsiębiorca budowlany p. Fleischel, który z własnych funduszów doprowadził budynek pod dach.

Gdy już budynek stanął, udzielił Sejm towarzystwu subwencyi 37.000 k., zaś dzięki poparciu radców dworu Dembowskiego i Jägermana uzyskano z funduszu propinacyjnego pożyczkę w sumie 100.000 k. Oto początek wspaniałego budynku tej filantropijnej instytucyi. Wznosi się on przy ulicy Leona Sapiehy l. 33. Gmach ten dwupiętrowy, solidnie budowany, zawiera wszelkie urządzenia, odpowiadające najnowszym wymogom hygieny. Facyatę gmachu zdobi biust Piramowicza, wykonany bezinteresownie przez St. Bełtowskiego.

Budynek w suterenach mieści kuchnię z bocznemi ubikacyami, pralnię, prasowalnię, łazienki dla wychowanków, mieszkanie dla służby i piwnice. W parterze prócz mieszkania dla prefekta, poczekalni i izby dla pilnującego bramy dozorcy, znajdują się dwie sale, każda o powierzchni 100 m². Jedna z nich połączona windą z kuchnią przeznaczona na salę jadalną, użyta będzie także jako rekreacyjna, druga zamienioną została na wspaniałą aulę, gdzie w dni powszednie odbywają się gry towarzyskie, zaś w niedzielę pogadanki naukowe, odczyty. Tu również odbywają się wieczorki, popisy orkiestry internatu i chórów, przedstawienia itp.

Pierwsze piętro mieści prócz mieszkania dla kierownika zakładu i kancelaryi, stumetrową drugą salę do nauki, wielką czytelnię, bibliotekę, infirmeryę i salkę do ćwiczeń w grze na skrzypcach.

Drugie piętro zajmują 3 sypialnie, każda o powierzchni 100 m², umywalnię, mieszkanie drugiego prefekta i magazyn na bieliznę. Do każdej kondygnacyi doprowadzone są stosownie do potrzeb wodociągi, tudzież rury gazowe.

Rozkład i podział budynku przedstawia się nader korzystnie, a wszędzie zaprowadzono wentylacyę i inne niezbędne dla utrzymania zdrowia, czystości i porządku urządzenia.

W podwórzu budynku mieści się boisko gimnastyczne, zamieniane w porze zimowej na ślizgawkę.

Kierownikiem internatu jest p. Ferdynand Szczurkiewicz, gospodynią żona jego Marya, nadto są im dodani do pomocy pp. józef Lubczyński, kierownik orkiestry i chórów, Ludwik Jasiński, kierownik gier i zabaw i Franciszek Dubrawski, kierownik administracyjny. Wszyscy ci wypełniają nadto nadzór pedagogiczny. Internat mieści 90 wychowanków, którzy, jak to wyżej podnosiliśmy, za niewielką opłatą otrzymują pomieszkanie wraz z całem utrzymaniem. Nadzór leczniczy nad internatem spoczywa w ręku dra Hornunga. Wygląd wychowanków jest świetny, na twarzach ich maluje się zadowolenie, znać więc, że kierownictwo dba nie tylko o ich ciało ale i duszę.

Zakład otwarty został 1 września b r.

Dziś w południe odbyło się uroczyste poświęcenie gmachu Internatu. Po nabożeństwie odprawionem w kościele Maryi Magdaleny, zebrali się zaproszeni goście w odświętnie przystrojonej auli internatu. Chór internatu odśpiewał z tow. własnej orkiestry „Veni creator“, poczem mitrat Turkiewicz i ks. arcybiskup Bilczewski dokonali poświęcenia gmachu wedle dwóch obrządków w szatach pontyfikalnych.

Następnie w ciepłych słowach przemówił do zgromadzonych ks. arcybiskup Bilczewski. Przemówili następnie radca dworu Dembowski prezes tow. opieki nad internatem, wicepr. Płażek, dyr. ks. Wołcz, kierownik internatu Szczurkiewicz, w końcu przemówili wychowankowie zakładu Plesiński (po polsku), a Szczerbaty (po rusku). Po wpisaniu swych nazwisk w księdze pamiątkowej, obecni zwiedzili gmach, wyrażając słowa uznania komitetowi budowy.

— **Nowy redaktor.** W Jarosławiu zaczęło wychodzić nowe pismo prowincyonalne pod tytułem: „Tygodnik Jarosławski“. Wydawcą i redaktorem pisma jest p. Artur Seelieb, jeśli się nie mylimy, Rusin wyznania ewangielickiego, do niedawna akademik lwowski, ukarany sądownie uczestnik zeszłorocznego napadu studentów ruskich na rektora wszechnicy lwowskiej, prof. ks. Fijałka.

— **Statystyka urodzin** w większych gminach królestw i krajów reprezentowanych w austryackiej Radzie państwa, wysnuta z danych ostatniego spisu ludności (w r. 1903), wykazuje, że liczba miast i gmin o ludności ponad 15.000 zwiększyła się o 12 i wynosi obecnie 70. Mieszka w nich razem 4,458.097 osób. Liczba narodzin natomiast zmniejszyła się cokolwiek, bo wydo 1902 r. 28·1 prc. Najwięcej stosunkowo dzieci przychodziło na świat w Drohybyczu (53.1 prc.), najmniej w Insbrucku (10·2 prc.).

— **Kolej Lwów-Podhajce.** Dla budowy tej kolei na końcowej przestrzemi około 35 klm. długiej z Brzeżan przez Potutory do Podhajec rozpoczęła się w dniu 21 października w Brzeżanach komisya stacyjna oraz polityczna komisya obchodowa i ekspropriacyjna zarządzona przez namiestnictwo w skutek polecenia ministerstwa kolei żelaznych.

Czynności komisyjne potrwają do 30 października i zakończą się w Podhajcach. Zadaniem komisyi jest wysłuchać i rozważyć życzenia powiatów, gmin i stron interesowanych na całej projektowanej linii kolejowej kazała w r. 1903 tylko 27·6 prc. (pro mille), podczas gdy w r. 1902 było ich 29·2 prc., a w latach od 1896 w celu ostatecznego ustalenia projektu i udzielenia konsensu na budowę.

— **Kradzież konia.** Z powodu notatki, umieszczone w kronice „Słowa Polskiego“ z d. 21 bm. p. t. „Aresztowanie koniokrada“, otrzymujemy szczegóły, wcale nieosobliwe, dające świadectwo sprawności i energii naszej żandarmeryi. Aresztowany przed paru dniami we Lwowie Józef Czaja, karany już za kilkakrotną kradzież koni i poszlakowany o morderstwo w Dawidowie, dopuścił się 29 września b. r. kradzieży konia w Borusowie, majątku hr. Mycielskiego, (nie zaś w Boryni, jak w notatce wspomnianej przez omyłkę podano). O dokonanej kradzieży zawiadomiono natychmiast telegraficznie dwadzieścia kilka posterunków żandarmeryi, między innymi w Glinianach, w Busku i Przemyślanach, podając dokładny opis skradzionego konia i siodła. Pomimo to złodziej, w dzień po rozesłaniu depesz, przez 12 godzin kręcił się po rozmaitych wioskach sąsiadujących z Glinianami, następnie 30 września o godz. 8 rano najspokojniej przejechał na skradzionym koniu przez dwie rogatki w Busku, 1 października zaś w Ożydowie ze stacyonowanym tam żandarmem zjadł wspólne śniadanie u gospodarza, któremu przed chwilą sprzedał skradzionego konia, przedstawiając się żandarmowi jako sadownik. Kradzież byłaby więc niewątpliwie uszła bezkarnie, gdyby nie wytrwały pościg, który za złodziejem urządził na własną rękę rządca ordynaryi Borynickiej, p. R. aresztując w końcu w Brodach Czaję, przy którym znaleziono nabity rewolwer sześciostrzałowy. Na wymówki, czynione wszędzie żandarmom, że mimo dokładnych depesz nie probowali nawet rozglądać się za złodziejem, który kręcił się tuż pod ich bokiem, usłyszeć można było naiwne odpowiedzi w rodzaju takiej n. p., że nie przypuszczano, ażeby sprawca skierował się właśnie w tę stronę, skoro przecież było mu bliżej do granicy węgierskiej (!). Fakty te stanowią bądź co bądź niewesołą ilustracyą bezpieczeństwa publicznego u nas na prowincyi i tem bardziej są znamienne, że odnoszą się do czynności nie jednego, ale kilku posterunków żandarmeryi, rozmieszczonych na dużej przestrzeni paru powiatów.

— **Przejechania.** Piekarz Mojżesz Nadel jadąc szybko a nieostrożnie, przejechał u zbiegu ulic Kochanowskiego i Kampiana ucznia szkoły ludowej Kazimierza Jaworowskiego. Koła wozu poraniły dziecko w twarz i nogi. Świadkowie zajścia odprowadzili pokaleczone dziecko do domu rodziców, nieostrożnego woźnicę aresztowano. — Woźnica ks. Lubomirskiego Jan Pasternak przejechał wczoraj w ulicy Krakowskiej Rozalię Matkowską i potłukł ją silnie. Przejechana nie chciała się udać do Pogotowia Towarzystwa ratunkowego, lecz uciekła z policyi do domu, była ona w silnie podpitym stanie i przez własną nieuwagę dostała się pod koła wozu.

— **Zgubiono.** P. Antonina Orzechowska zgubiła w ulicy Jagiellońskiej czarną torebkę, zawierającą 4 klucze. — P. Franciszka Kuźna zgubiła w drodze z ul. Sykstuskiej do Krasickich wolną kartę jazdy koleją. — Alter L. Robak zgubił kartkę zastawniczą na zastawiony zegarek złoty. — P. Feliks Wilczek zapomniał w dorożce parokonnej strzelbę lefoszówkę wartości około 160 kor. — P. Kazimiera Zięba, manipulantka pocztowa zgubiła w rynku pierścień z opalem otoczonym rautami.

— **Znaleziono.** W ul Piekarskiej chustkę białą, znaczoną literami J. K. — W Rynku znaleziono metrykę chrztu Franciszka Schlossbergera. — Na placu Akademickim znaleziono złoty haczyk od łańcuszka z medalionikiem złotym i wizerunkiem św. Jerzego. — Na pl. Halickim znaleziono 2 kawałki materyj, prawdopodobnie boczki od kaftanika. — W ul. Kazimierzowskiej znaleziono pulares, zawierający 2 kor. 88 hal. — W ul. Krzyżowej znaleziono legitymacyę kolejową Franciszki Kuźma, żony budnika.

— **Kronika policyjna.** W ul. Sobieskiego pod l. 2 otworzono wytrychem sklep fryzyera Adolfa Eberbacha i skradziono ograne skrzypce koncertowe wartości 500 kor. — W Pasiekach łyczakowskich pod l. 9 otworzono mieszkanie podmajstrzego murarskiego Karola Orzechowskiego i skradziono mu ubranie marynarkowe. W kieszeniach ubrania znajdowały się świadectwa Orzechowskiego i książeczka gal. Kasy oszczędności na 475 kor. — Za zabroniony powrót do Lwowa aresztowano Józefa Czerkawskiego z Porszny. — W ulicy Niecałej pod l. 4 otworzono mieszkanie p. Adolfa Liebmana, skradziono tytonierkę srebrną i rozmaite drobiazgi. Po południu aresztowano na pl. Krakowskim służącą bez zajęcia Katarzynę Bubryk, która sprzedawała buciki, pochodzące z tej kradzieży. — W młynie Thoma aresztowano parobka Andrzeja Tuziaka, który przy sposobności wywożenia gnoju skradł wór grysu i orczyk od wozu. — W sklepie zegarmistrza p. Sebastyana Wę-

drychowskiego skradziono wczoraj z lady złoty zegarek kryty, wartości 160 kor. — Z niezamkniętego pokoju p. Zygmunta Drobnera skradziono bronzowe palto męskie, wartości 50 kor. — W ulicy Żulińskiego pod l. 5 dostali się złodzieje na strych p. Ludmili Bilowickiej i zabrali zeń bieliznę męską i damską, znaczoną rozmaitymi znakami. — W sklepie rzeźnika Aleksandra Monczyło przytrzymano czeladnika szewskiego Włodzimierza Kindeja na kradzieży wędlin.

☐ **Kroniczka krakowska.** Zamknięte kliniki. „Naprzód“ donosi, że mimo, iż wykłady uniwersyteckie już od blizko 2 tygodni się zaczęły, dotychczas kliniki krakowskie nie zostały otwarte i niema widoków, aby to tak rychło nastąpiło. Rząd bowiem nie odnowił dotąd kontraktu z Wydziałem krajowym o dostarczanie klinikom lekarstw z apteki szpitalnej, dalej nie dopilnował dokończenia pralni dla klinik, wreszcie nie zapewnił nawet dostarczenia żywności dla klinik, gdyż ani nie odnowił umowy z dotychczasowym dzierżawcą, ani też nie rozpisał nowej rozprawy ofertowej.

☐ **Buczacz.** Szkółka początkowa T. S. L. Za inicyatywą ks. prałata Gromnickiego założyło lwowskie Koło T. S. L. im. Jeża w powiecie naszym we wsi Pilawie polską szkółkę początkową. Na uroczystość otwarcia szkółki przyjechali z Buczacza ks. Kanonik Ścisłowski i ks. Smoliński, z których pierwszy po poświęceniu szkółki przemówił do licznie zgromadzonych włościan i dzieci wykazując potrzebę szanowauia mowy ojczystej i wzywając do korzystania ze szkółki. Uroczystość cała prosta, lecz podniosła, wywarła głębokie wrażenie i rozpromieniały twarze wszystkich. Szczególnie dziatwa cieszyła się rozdanymi jej elementarzami. Nauka będzie się odbywać w mieszkaniu dzielnego gospodarza Jana Galuka, który też podjął się obowiązku uczenia. Lokal urządzono odpowiednio. Dotychczas zgłosiło się 27 dzieci.

☐ **Rzeszów.** Spór o rabina. Piszą nam: Urzędujący u nas, po rozwiązaniu wyznaniowej rady żydowskiej, zarząd, chce narzucić obywatelom rabina z pominięciem przepisów ustawy i statutów gminy, określających dokładnie jak rabin ma być wybrany, jak się ma odbyć głosowanie i jakie ma mieć kwalifikacye. Powołanym do tej sprawy może być jedynie kahał przez ogół wyborców wybrany, a nie zarząd przez władzę polityczną mianowany. Tymczasem zarząd, ulegając presyi jednego lub dwóch członków uwoich, nie ogląda się ani na przepisy ustawy ani na opinię wyborców, chce narzucić na rabina osobę, co do której się obawia, że w razie wolnego wyboru jak statut nakazuje, nie uzyska potrzebnej ilości głosów.

Sprawa ta roznamiętnia umysły rzeszowskich żydów, odbywają się o nią liczne zgromadzenia, wysyła się do namiestnictwa rekursy i przedstawienia, wybiera się nawet do namiestnika deputacya, która ustnie chce wyjawić jaką rolę w tej sprawie odgrywa mamona!

☐ **Drohobycz.** Samobójstwo. Michał Zwangheim, słuchacz praw, liczący 26 lat, w domu rodzicielskim przy ul. Żupnej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Powodem targnięcia się na własne życie miała być zawiedziona miłość.

☐ **Mielec.** Samobójstwo. We własnym domu na strycznu powiesił się onegdaj w gminie Złotnikach tamtejszy włościanin Jan Maziarz. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

☐ **Monasterzyska.** Na dzieci szkolne ofiarowała właścicielka Monasterzysk Władysławowa hr. Młodecka z okazyi swych imienin 150 koron; za co sprawiono płaszcze i buty.

# **Bilans niemieckości w Poznańskiem.** Bilans na kresach wschodnich z r. z „Deutsche Erde“ tak się przedstowia: 51 majątków niemieckich przeszło w ręce polskie; oprócz nich 60 gospodarstw włościańskich, obejmujących 3 do 167 hektarów. Majątków polskich przeszło w ręce niemieckie 7, a oprócz nich 5 gospodarstw włościańskich. Niemcy stracili przeszło 44 majątki i 55 gospodarstw włościańskich. Kamienic sprzedali Niemcy Polakom 49, Polacy zaś Niemcom 13. Bardzo lichą wobec tego pociechę daje germanizacya 39 polskich nazw miejscowości. Lepiej powodziło się Niemcom przy wyborach do rad miejskich, zwyciężyli bowiem po raz pierwszy w niektórych miastach, jak Środzie, Śmiglu, Buku, Mogilinie itd. Przy innych wyborach natomiast, np. do Kas chorych, sądów procederowych, do dozorów szkolnych, zwyciężyli prawie tylko Polacy, Niemcy zaś zyskali większość w poznańskiem Bractwie strzeleckiem. Nowych gazet polskich założono 12; w całej Rzeszy niemieckiej wychodzi 72 gazet polskich.

○ **Dziennik litewski w Petersburgu.** P. Antoni Smilgo, który w roku 1895, na zjeździe drukarzy w Petersburgu, postawił wniosek dopuszczenia alfabetu łacińskiego do druków litewskich, otrzymał koncesyę na wydawanie w Petersburgu tygodnika litewskiego p. t. „Peterburgo Laikrasztis“. Zapowiedź tego wydawnictwa „Peterburgskija wiedomosti“ witają temi słowy:

„Pierwsza gazeta litewska, „Auszra“, zaczęła wychodzić w Prusiech wschodnich 1882 roku; następnie zjawiły się inne czasopisma litewskie w Tylży i Ameryce i obecnie jest ich przeszło 30.

„Należy tuszyć, że zapowiedziany tutaj organ litewski wyprze z czasem przemycane na Litwę niepożądane dzienniki zagraniczne, zgromadzi wokoło siebie inteligencyę litewską, odpowie potrzebom rodaków i zjedna sobie ich życzliwość. Ze swojej strony życzymy nowemu pismu wszelkiego powodzenia na drodze oświecenia rodaków i budzenia ich świadomości narodowej w ścisłej łączności z ogólny nie interesami państwa“.

Obawiać się należy, że jedyny ten w państwie rosyjskiem dziennik litewski prowadzony będzie w duchu moskalofilskim.

## LITERATURA i SZTUKA.

∅ **Teatr.**

Z teatru. „Gejsza“, melodyjna japońska operetka, wznowioną zostanie jutro we środę z p. Łopatyńską w roli Mimozy.

„Wiele hałasu o nic“, znakomita komedya Szekspira, wznowioną będzie we czwartek, po raz pierwszy z p. Solską w roli Beatrycy. P. Tarasiewicz wystąpi gościnnie w roli Benedykta.

Z powodu wielkiego zjazdu osób z prowincyi, odbędzie się w sobotę przedstawienie popołudniowe, na którem artyści nasi odegrają „Wesele“ Wyspiańskiego. W niedzielę popołudniu milutkie „Jaś i Małgosia“.

Na obydwa uroczyste wieczory w teatrze, t. j. w sobotę i w niedzielę, nabywać już można bilety w kasie teatralnej w zwykłych godzinach.

„Lilith“ daną będzie w poniedziałek po raz piąty, „Eros i Psyche“ po raz 23 we wtorek.

Nakładem Towarz. Wydawniczego we Lwowie wyszła świeżo i jest do nabycia we wszystkich księgarniach książka:

**ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO**

**ŚLADAMI MICKIEWICZA**

Treść: Szkoły w Polsce a twórczość poetycka. — Szkoła w oblężeniu (uniwersytet wileński). — Mickiewicz i Słowacki, jako członkowie Tow. litewskiego i ziem ruskich. — Psychologia pomysłu „Pana Tadeusza“. — O ton w poezyi i w życiu. — Stosunki Goszczyńskiego ze Słowackim. — „Nowy Konrad“. — Śladami Mickiewicza.

(Lwów 1905, str. 300). Cena k. **3.60.**

Prowincyonalni prenumeratorowie „Słowa Polskiego“ nabywać mogą tę książkę w Administracyi pisma naszego za 4 kor. wraz z przesyłką pocztową w opasce poleconej.

**Róża Czyniowska** wdowa po urzędniku sądowym zmarła w 80-tym roku dnia 17 października w Radymnie.

## NADESŁANE.

**Jedwab na bluzki** od 60 cent. do złr. 11·35 za metr. Ostatnie nowości! Franco i już oclone dostarcza się do domu. Bogaty wybór wzorów odwrotnie ***Fabrykant jedwabiu Henneberg, Zurich.*** 285

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła i krtani
**Dr. Teofil Zalewski** 9837
ordynuje od 11-12 i 3-4 popoł. ulica Sykstuska 35.
Leczenie zboczeń mowy.

**Dr. Joachim Finsterbusch**
otworzył kancelaryę adwokacką w Samborze w domu p. Weinerta przy ulicy Jagiellońskiej. 10440

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych 85
**Dr. Leon Rapp**
*powrócił i jak dawniej ordynuje od 9—12 i od 3—6*
ulica Jagiellońska nr. 7. 1 piętro.

**RZYM** 7778 Pierwszorzędny Pensyonat **„Dom Polski“** via Leopardi 17.

**Sanatoryum dla chorych piersiowych**
***Dra K. Dłuskiego w Zakopanem.***
Otwarte cały rok. Centralne ogrzewanie, światło elektryczne, windy, wodociągi, kanalizacya, łazienki, natryski, pokoje tylko południowe.
Cena za mieszkanie, całkowite utrzymanie, wraz z opieką lekarską od 11 koron dziennie.
**Prospekty na żądanie.** 10270

PODZIĘKOWANIE.

Strasznym ciosem dotknięci po stracie nieodżałowanej ś. p. matki naszej Emilii, składamy na tej drodze Wielebnemu Duchowieństwu, krewnym, przyjaciołom i wszystkim obecnym, którzy wzięli udział w tak smutnym dla nas obrzędzie pogrzebowym serdeczne „Bóg zapłać“.

9832 ***Rodzina Dutkiewiczów.***

## Sejm.

(Dokończenie posiedzenia wczorajszego).

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad sprawami szkolnemi, zabrał głos ks. Szponder, który twierdził, że nauczanie w seminaryach jest niewłaściwe i nie zachęca do stanu nauczycielskiego, wskazywał dalej na potrzebę licznych szkół zimowych i wytykał inne braki szkolnictwa.

P. Bojko powiada, że przyszedł do głosu na końcu, jak gospodarz, który już tylko kłosy zbiera. Przyznaje autonomii naszej, że na polu szkolnictwa zrobiła wiele, ale, ponieważ najpilniejszą sprawą jest oświata, przeto w wysiłkach ustawać nie należy. Płacę nauczycielom trzeba podnieść, bo dziś nawet zwykły robotnik żąda wyższej płacy. Mowcę dziwi, że referent komisyi szkolnej i wiceprezydent Rady szkolnej wzięli więcej w obronę nauczycieli przed zarzutem braku patryotyzmu, aniżeli ks. Stojałowski. Zdaniem jego, tak źle nie jest, choć mowca tych antipatryotycznych haseł nie pochwala, nie jest jednak zdania, aby były one hasłami większości nauczycieli. Dalej narzekał mowca na przewlekłość nauki czytania, co podnosi sama komisya i podnosił zalety elementarza Promyka, opierając się na artykule „Reformy szkolnej“, gdzie wykazano, że pewne Towarzystwo pedagogiczne w Anglii uznało ten elementarz za najpraktyczniejszy na świecie. Byłoby tedy do życzenia, aby Rada szkolna spróbowała używać tego elementarza w szkołach zimowych i dla dorosłych. Powodem przewlekłości nauki jest i to, że nauczyciel ma zbyt wiele dziatwy. W naszej szkole — w tem się zupełnie zgadzam z ks. Stojałowskim — zamało jest ducha polskiego. Całe społeczeństwo nasze jest zanadto cesarsko-królewskie, bo to popłaca. Brak księży upatruje mowca w tem, że są oni zbyt zależni od władzy zwierzchniej, nie mają żadnej obrony prawnej, lat służby itd. Wikarzy nie mają dostatecznego uposażenia, „drażnią dziś psów po wsiach“, trzeba stosunki prawne i ekonomiczne wikarych zreformować, dać im pięciolecia służby i po pewnej ilości lat pensyę proboszczów. Mowca głosować będzie za komisyą.

Ks. Bohaczewski powoływał się na autorytet p. Stapińskiego, uzasadniając swoje napaści na Tow. Szkoły Ludowej, polemizował z wiceprezydentem dr. Płażkiem.

Ks. Bohaczewski mówił dobre pół godziny, mówił szybko, jak maszynka, wyrzucając po jakich dwieście wyrazów na minutę. Chwilami rozweselał posłów, gdy np. prezentował jakieś kartki z dyktatami, które „zostały poranione, jakby były na japońskiej wojnie“ i wylicza, w ilu wierszach, ile „byków“ porobiono. W końcu „imenem narodu ruskoho“ zastrzegł się uroczyście, aby nauczycielom Rusinom nie wolno było czuć się Rusinami. (Oklaski na ławach ruskich).

P. Stapiński podnosił, że Rady szkolne okręgowe przeważnie nie urzędują, a sprawy załatwiają wydziały Rad szkolnych okręgowych, a właściwie inspektorzy, co powoduje liczne nadużycia. Dalej mowca podnosił winy inspektora gorlickiego, który podobno sfałszował protokoł posiedzenia nauczycieli i kartki głosowania i dopuszczał się różnych innych nudużyć.

Za postępek p. inspektora grybowkiego, który okólnikiem Rady szkolnej okregowej nakazał nauczycielstwu usuwać ze szkół portrety Kościuszki, społeczeństwo polskie nie otrzymało dotychczas zadośćuczynienia. Bezwzględnie postępuje p. inspektor szkolny w N. Sączu w stosunku do tych nauczycieli i nauczycielek, które mu się nie podobają.

Inspektor w Ropczycach, Grzebieniowski, który stanowisko to otrzymał dzięki poparciu p. Abrahamowicza, choć posiada tylko 4 klasy ludowe, nie lubi oczywiście wszystkich nauczycieli, którzy więcej od niego umieją. Konferencye okręgowe u tego p. inspektora odbywają się w ten sposób, że gani on wszystko i wszystkich, budząc jedynie śmiech powszechny. Mowca odczytuje dalej okólnik Rady szkolnej okręgowej lwowskiej, która „zabrania wszelkich odczytów i usiłowań skierowanych ku umoralnieniu ludu“.

Przechodząc do samego sprawozdania, p. Stapiński zastrzega się przeciwko naciskowi, jaki się kładzie na to, że lud nasz potrzebuje jakiegoś „specyalnego“ wykształcenia, innego aniżeli w innych krajach rolniczych. Ludowi naszemu trzeba dać ogólną wiedzę i obrotność, a nie zacieśniać jego umysłu do roli. Dwoistość typu szkół naszych jest szkodliwą.

Protestuje przeciwko zamykaniu seminaryów nauczycielskich, na 200 kandydatek przyjmuje się zaledwie 60. Nie trzeba żałować środków na zakładanie szkół i seminaryów. Lud więcej jest zadowolony z nauczycielek niż z nauczycieli, choć początkowo odnosił się do nich bardzo sceptycznie.

Karami za nieposyłanie dzieci do szkoły nie należy zbytnio ludności przeciążać, bo niekiedy dziecko z powodu ubóstwa istotnie chodzić do szkoły nie może. Dzieci należy napędzać do szkoły nie batogiem, ale dobrocią, ciepłem stosunku, zastrzedz się należy jak najusilniej przeciwko postępowaniu tych nauczycieli, którzy w szkole używają trzcinki.

Mowca krytykował następnie niektóre podręczniki szkolne. żądał zniesienia drogich zeszytów itd.

Zakończył wezwaniem, aby Sejm nie szczędził wydatków na szkoły, a wreszcie, aby pobożność krzewiono głównie w kościołach, a w szkołach — oświatę. Rada szkolna krajowa potrafiła uzyskać pewne uspokojenie wśród nauczycieli, jeśli przytem Rada szkolna potrafi powściągać nadużycia inspektorów szkolnych, stosunki wśród nauczycieli poprawią się, gorycz straci swoją ostrość.

Po tem przemówieniu dyskusyę zamknięto, głos mają jeszcze na środowem posiedzeniu p. Michałowski i sprawozdawca p. Leopold Jaworski.

# † Apolinary Jaworski.

**Dalsze kondolencye.**

Koło Polskie nadesłało następujące pismo na ręce p. Kazimierza Jaworskiego:

Jaśnie Wielmożny Panie!

„Niechaj mnie będzie wolno wyrazić w imieniu osieroconego Koła polskiego w Wiedniu na Pańskie ręce Rodzinie zgasłego w Bogu, a nieodżałowanego Apolinarego Jaworskiego głębokie współczucie.

Śmierć tego Męża, który całe życie na usługi kraju i narodu swego poświęcił, napełnia serca wszystkich Jego kolegów smutkiem, a zgon ten opłakiwać będzie na równi z Rodziną Koło polskie, które w Apolinarym Jaworskim straciło wypróbowanego przewódcę i ukochanego przez wszystkich prezesa.

Z głębokim poważaniem

Wiceprezes Koła Wojciech Dzieduszycki, sekretarz Teofil Merunowicz.

Były wicemarszałek kraju p. Antoni Jaxa Chamiec nadesłał list kondolencyjny.

W dalszym ciągu złożyli kondolencye: b. minister Adam Jędrzejowicz, sekretarz Koła polskiego dr. Teofil Merunowicz, b. namiestnik Leon hr. Piniński, Włodzimierz Malczewski, Antoni Stanisław Malczewski, radca dr. Edward Solański, Wiktorowie Jasińscy, poseł do Rady panstwa prof. dr. Roszkowski, poseł do Rady państwa prof. dr. Starzyński, Tomisław Jordan Rozwadowski, Edward Podlewski, rotmistrz Grocholski, drugi wiceprezes Koła dr. Dulębą, Franciszek Rozwadowski.

Na ręce p. marszałka krajowego nadszedł telegram kondolencyjny od prezydenta wyższego sądu krajowego w Krakowie p. Witolda Hausnera.

**Dalsze głosy prasy wiedeńskiej.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Prasa wiedeńska jeszcze dziś ciągle zajmuje się zgonem i życiorysem ś. p. Apolinarego Jaworskiego. „Fremdenblatt“ w artykule wstępnym podkreśla, że Apolinary Jaworski, chociaż był dobrym patryotą polskim, to również umiał zawsze dbać o interes państwa.

Bardzo nieprzyjaźnie pisze o zmarłym „Deutsches Volksblatt“, który zarzuca Jaworskiemu, że był fanatycznym wrogiem Niemców.

„Extrablatt“ zaznacza, że Jaworski był uosobieniem dojrzałej myśli politycznej.

„N. W. Tageblatt“ zamieszcza fejletonową sylwetkę i powiada, że Jaworski pomimo swego wieku o każdej sprawie dokładnie się informował i nietylko czytał wszystko, co się do sprawy odnosiło, ale w każdej kwestyi zasięgał informacyi u tych członków Koła polskiego, którzy na niej się najlepiej znali.

„Reichswehr“ twierdzi, że główną zasługą Jaworskiego było rozbicie prawicy w r. 1900 i zwrot przeciw Czechom.

„Die Zeit“ zamieszcza szereg anegdot z życia zmarłego znanych dobrze w kołach polskich.

**Z prasy warszawskiej.**

**Warszawa** (Tel. pryw.). „Kuryer Warszawski“ pisze o śp. Jaworskim: Runął filar ćwierćwiekowej polityki galicyjskiej, mąż wytrawny, spokojny, doświadczony, bystry i jasny, który przez 16 lat stał na czele reprezentacyi galicyjskiej w parlamencie monarchii rakuskiej, a był już pierwej duszą Sejmu lwowskiego i sternikiem t. zw. stronnictwa polskiego, czyli szlachecko-zachowawczego, którego ciasne początkowo horyzonty umiał rozszerzyć i pogodzić z wymaganiami czasu.

# Telegramy „Słowa Polskiego“.

## WOJNA.

## Katastrofa pod Hull i jej skutki.

**Kuryer cara. — Osobisty udział króla angielskiego. — Groźna stanowczość Anglii. — Mobilizacya eskadr angielskich. — Głosy dzienników. — Zatajenie faktu w Rosyi. — „Anglia nie myśli czekać!“ — Demonstracye w Londynie. — Dalsze obroty floty bałtyckiej. — Ocalone barki. — Czy nowe bohaterstwo floty rosyjskiej?**

**Petersburg.** (Tel. wł.) Specyalny kuryer wczoraj popołudniu odjechał z tajnymi rozkazami cara i instrukcyami dla eskadry baltyckiej.

**Londyn.** (Tel. wł.) Król Edward angielski bierze osobiście bardzo żywy udział we wszystkich zabiegach rządu angielskiego, mających na celu rozjaśnienie krwawej katastrofy z angielską flotyllą rybacką na morzu Północnem. Król natychmiast po odebraniu wiadomości o katastrofie, zawiadomił o tem ministra spraw zagranicznych i premiera Balfoura, bawiących na wsi na urlopie, z wezwaniem, aby natychmiast powrócili do Londynu. Na Balfoura czekał na dworcu kolejowym specyalny urzędnik dworski i zabrał go natychmiast do pałacu Buckingham, gdzie się odbyła dłuższa konferencya pomiędzy nim a królem.

**Londyn.** (Tel. wł.) Margrabia Landsdowne, angielski minister spraw zagranicznych, odbył wczoraj konferencyę z admirałem Seymourem, a wieczorem drugą konferencyę z ministrem wojny i pierwszym lordem admiralicyi. Na tej konferencyi powzięto cały szereg postanowień w sprawie katastrofy na morzu Północnem. Dziś odbędzie się pierwsza konferencya ministra spraw z-a granicznych z ambasadorem rosyjskim.

**Londyn.** (Tel. wł.) Z Gibraltaru donoszą, że bawiąca tam angielska „eskadra kanałowa“, otrzymała rozkaz poczynienia wszelkich przygotowań wojennych, Z Portlsmouth zaś nadchodzi wiadomość, że admiralicya wysłała rozkaz do eskadry szybkich krążowników, aby natychmiast poczyniła wszelkie przygotowania do odjazdu. Również wszystkie okręty wojenne, stojące na kotwicy w portach angielskich otrzymały rozkaz telegraficzny, aby się trzymały w pogotowiu do odjazdu.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzisiejsze poranne dzienniki angielskie szyderczo gratulują flocie bałtyckiej, „pierwszego zwycięstwa“ nad bezbronną flotą rybacką. Prasa angielska domaga się natychmiastowego zadośćuczynienia i ażeby flota angielska wzięła eskadrę baltycką „pod nadzór“ w dalszym ciągu jej podróży.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Ambasador angielski przy dworze rosyjskim odbył wczoraj dłuższą konferencyę z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych hr. Lambsdorffem.

**Petersburg.** (Tel. wł.) Charakterystycznem jest zachowanie się rządowych kół rosyjskich wobec katastrofy na morzu Północnem. Dziennikom rosyjskim nie pozwolono ani słowa zamieścić o wypadku, a wszystkie depesze czy to pochodzące od oficyalnego „Biura Reutera“ czy od korespondentów, czy adresowane do redakcyi, czy do osób prywatnych, poprostu — skonfiskowano!

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Dzisiejsza „Die Zeit“ otrzymuje od swego wiedeńskiego korespondenta następujący telegram:

Jestem upoważniony do nadesłania wam wiadomości oficyalnej, że angielskie ministerstwo spraw zagranicznych spisało protokół o katastrofie koło Hull, na podstawie zeznań naocznych świadków i cały protokół przesłało telegraficznie ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu wraz z bardzo energiczną notą do rządu rosyjskiego. Nota kończy się żądaniem od rządu rosyjskiego natychmiastowego zadośćuczynienia i zapowiedzią, że Anglia w tej sprawie na żadną zwłokę nie pozwoli!

**Londyn.** (Tel. wł.) O znanych już z porannych telegramów demonstracyach, skierowanych przez ludność londyńską przeciw ambasadorowi rosyjskiemu, gdy przybył do Londynu, donoszą jeszcze następujące szczegóły: Gdy poseł przybył na stacyę Wiktoryi, zebrał się tam olbrzymi tłum, który wybuchnął głośnemi przekleństwami pod adresem Rosyi i otoczywszy powóz, nie chciał mu pozwolić odjechać. Położenie było bardzo krytyczne. Na szczęście woźnica silnie zaciął konie i zdołał szybko przemknąć się przez zbity tłum publiczności, który świstał, miotał przekleństwa i śpiewał pieśni patryotyczne. Gromada chłopców przez czas długi jeszcze biegła za powozem i obrzucała ambasadora przekleństwami i obelgami.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ zamieszcza dziś artykuł fachowy marynarza o katastrofie rybackiej na morzu Północnem. Ów fachowiec przypuszcza, że Rosyanie nie strzelali do flotylli rybackiej angielskiej, tylko chcieli uwolnić swoje śruby okrętowe od lin i sieci rybackich, rozciągniętych na przestrzeni wielu mil morskich. W tym celu użyć mieli dynamitu, przyczem kilkudziesięciu marynarzy straciło życie, a wielu zostało zranionych. Czy istotnie ów fachowiec wiedeński ma rację, okaże dalszy przebieg sprawy. Warto przypomnieć, że protokół spisany w admiralicyi londyńskiej, według zeznań naocznych świadków, stwierdza, że do flotylli rybackiej strzelano z dział.

**Cherbourg.** (TBK.) Cztery rosyjskie torpedowce wraz z rosyjskim okrętem przewozowym, które po wyjeździe pierwszej części eskadry bałtyckiej tutaj powróciły, wczoraj wieczór ponownie odpłynęły.

**Londyn.** (TBK.) Jak dzienniki donoszą, okręty rybackie, o których losie wczoraj nic nie było wiadomem, wróciły do Hull, uciekłszy szczęśliwie podczas napadu floty bałtyckiej.

**Londyn.** (TBK.) „Daily News“ donoszą, że rosyjski ambasador w Londynie hr. Benkendorf upoważnił współpracownika tego pisma do oświadczenia narodowi angielskiemu, że jest przekonany, iż zajście w Hull przypisać należy ubolewania godnemu przypadkowi.

**Londyn.** (TBK.) Król Edward przysłał burmistrzowi w Hull 200 gwinei dla ofiar rosyjskiego napadu.

Burmistrz z Hull wysłał do prezesa gabinetu Balfoura telegram z prośbą o ukaranie winnych i zabezpieczenie rybaków przed dalszymi napadami zosyjskiemi. Prezydent ministrów odpowiedział: Może pan mieć zupełne zaufanie do postępowania rządu.

**Londyn.** (TBK.) Sąd prasy tutejszej wobec Rosyi jeszcze ostrzejszy, jak wczoraj. Dzienniki oświadczają, że wszelkiego rodzaju usprawiedliwiania i oświadczenia nie wystarczają. Trzeba koniecznie zarządać ukarania winnych oficerów rosyjskich i wstrzymania jazdy eskadry bałtyckiej; w przeciwnym razie Anglia byłaby zmuszoną przedsięwziąć kroki dla ochrony międzynarodowego handlu przed morderczymi kaprysami Rosyan.

Niektóre dzienniki wyrażają zdziwienie, że car Mikołaj nie uważał dotąd za stosowne wyrazić swego współczucia ofiarom napadu.

**Londyn.** (TBK.) „Daily Chronicle“ donosi z Portsmoutu: Wczoraj wieczór słyszano tu kilkakrotnie ogień działowy w oddaleniu mniejwięcej 25 mil morskich. O północy wyjechał na pełne morze mały okręt admiralski angielski. Kanonada ta wywowała w Portsmouth wielkie wsburzenie. Sądzą jednak, że były to tylko sygnały floty rosyjskiej.

# Strata floty bałtyckiej?

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Cardif: Rosyjski okręt „Esperance“. który wczoraj wieczór chciał wyjechać z portu z zapasami dla floty rosyjskiej, tonie. Śledztwo wykazało, że okręt uszkodzony został poniżej linii wodnej.

Przed południem okręt był jeszcze zupełnie nieuszkodzony. Sądzą, że zatrudnieni na okręcie robotnicy dokonali uszkodzenia z zemsty(?) za atak rosyjskiej floty bałtyckiej.

Wartość zapasów na okręcie „Esperance“ wynosi 100.000 funtów szterlingów.

**Nad Szaho.**

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berl. Anzeiger“ donosi z Mukdenu, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Japończycy cofali się z nad Sza. Przeciwnie, na prawym brzegu Sza sypią oni szańce, wskutek czego bądź co bądź prawe skrzydło Kuropatkina jest zagrożone.

**Londyn.** (Biuro Reutera) Korespondent w rosyjskiej armii środkowej donosi: Rosyanie przekroczyli w piątek znów rzekę Sza, wykonują obecnie poruszenia w kierunku ku japońskim pozycyom i budują szańce. To samo czynią także Japończycy.

**Wiadomości krakowskie.**

**Kraków.** (Tel. pryw.). Wielki sklep galanteryjny Eilego w rynku głównym jest dziś zamknięty. Właściciel wyjechał z żoną z Krakowa. Do majątku jego otwarto konkurs. Stan bierny wynosić ma około 120.000 kor., stan czynny dotąd nie jest zbadany, lecz podobno nie dochodzi 100.000 kor. Notaryusz rozpocznie spis inwentarza.

**Kraków.** (Tel. pryw.). Wczoraj sprzedano w drodze licytacyi duże domy, składy zbożowe i składy węgla przemysłowca Juliusza Przeworskiego; oszacowane były na 1,148.000 k. Nabył je za 576.000 k. przemysłowiec Ollendorf z Wrocławia. Niedawno sprzedano za 255.000 kor. pałacyk Przeworskiego przy ul. Warszawskiej, oceniony na 360.000 kor.

**Kraków.** (Tel. pr.) Sędzia śledczy wezwał wczoraj do siebie celem przesłuchania Włodzimierza Angelusa, właściciela tutejszego zakładu zastawniczego. Przeciw Angelusowi toczało się, jak wiadomo, śledztwo o oszustwo na tle działalności zakładu. Przesłuchanie trwoło kilka godzin i zakończyło się wieczór — aresztowaniem Angelusa.

**Walka z pijaństwem w Galicyi.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na uwagę zasługuje dzisiejsze rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i handlu, odnoszące się do sprowadzania wódek i napojów alkoholicznych w Galicyi. To rozporządzenie zmierza do ograniczenia liczby szynków i do ułatwienia walki z pijaństwem. Stawia ono nową zasadę, że odtąd zakładanie nowych szynków zależeć będzie od koncesyj wydawanej przez władzę polityczną i że władze polityczne mają zezwalać tylko na taką ilość szynków, jaka odpowiada istotnej potrzebie. Nadto władza polityczna ma prawo odebrać koncesyę szynkarską każdemu, kto zachęca do pijaństwa dla osobistych zysków. To rozporządzenie ma przyjść z pomocą władzom administracyjnym w Galicyi w walce z pijaństwem.

**Sytuacya.**

**Praga.** (Tel. wł.) „Narodni Listy“ w dzisiejszym porannym numerze donoszą, że dr. Koerber dziś popołudniu udaje się do Gödölö na dwór cesarski, aby przedłożyć cesarzowi sprawozdanie o obecnem położeniu politycznem i o przygotowaniach na nową sesyę Rady państwa. „Narodni Listy“ rzucają przy tej sposobności pytanie: czy ta sesya naprawdę będzie „nową“, czy też wszystko zostanie po staremu?

**Mianowanie.**

**Wiedeń.** (TBK.) Prezydent ministrów zamianował kandydata notaryalnego w Rymanowie Władysława Kaliniewicza notaryuszem w Rymanowie.

**Wiedeński targ na bydło.**

Wiedeń, 25 października.

Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4.925 sztuk. W tem było z Galicyi 497 sztuk, z Bukowiny 00 sztuk. Przebieg targu był ożyw., ceny spadły o 50 halerzy. Niesprzedanych pozostało 163 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 15 sztuk po 62 do 65 koron; 102 sztuk po 66 do 75, 33 sztuk po 76 do 80, — sztuk po — do — koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72, krowy podtuczone po 56 do 73, bydło chude po 32 do 60 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

# Depesze handlowe z d. 25 b. m.

**Wiedeń**, 25 październ. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·63, Renta majowa 99·90, Węgierska renta koronowa 97·95, Akcye kredytowe 669·— Kredytowe węgierskie 782·00, Bank austryacki 282·50, Unionbank 543·50, Bankverein 550·00. Länderbank 452·—, Kolej państwowa 652·00, Lombardy 85·25, Elbenthal 419·50, Fabryka broni 533·—, Akcye tyton. —·— Alpiny 484·75, Rima muranyi 529·50, Praskie Towarzystwo żelazne 2438, Losy turec. 131·75, Ruble 253·25.

Usposobienie: słabsze.

**Budapeszt**, 25 październ. Pszenica na październik 10·01 do 10·02, na kwiecień 10·32 do 10·33, Żyto na październik 7·56 do 7·58, na kwiecień 7·91 do 7·92. Owies na październik 6·87 do 6·88, na kwiecień 7·20 do 7·21, Kukurudza na październ. 7·35 do 0·—, Kukurudza na wrzesień 0·— do 0·— Kukur. na maj 1905 7.37 do 7·38 Rzepak za sierpień 11·30 do 11·40

Oferty: mierne.

Chęć: słaba.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: piękna.

# Nowe kółka rolnicze w powiecie lwowskim.

W ostatnich czasach powstały cztery nowe Kółka rolnicze w powiecie lwowskim, a mianowicie z inicyatywy i przy udziale ks. Jana Głąba w Łanach, tudzież w obecności delegata powiatowego T. K. R. dra B. Dulęby w Rakowcu, Szczercu i Barszczowicach.

Najważniejsze szczegóły wiążące się z założeniem tych Kółek rolniczych są następujące:

1. W Łanach na czele wybranego Zarządu stanął p. Jan Bartoszewski. Uchwalono wpisowe i wkładki roczne od poszczególnego członka po 40 hal., postanowiono zaprowadzić czytelnię i zaprenumerować dla niej na razie „Przewodnik Kółek rolniczych“, „Ojczyznę“ i „Gazetę niedzielną“.

2. W Rakowcu założono Kółko rolnicze w połączeniu z Huciskiem, Podciemnem i Nowosiółką. Kierownictwo Kółka objęli pp. Grzegorz Szymański (przewodniczący), ks. proboszcz Jan Dąbrowski (skarbnik), Marcin Leszczyszyn (sekretarz). Opłaty członków przyjęte zostały w tej samej wysokości jak w Łanach. Zawiązano ochotniczą straż pożarną Kółka rolniczego i wybrano dla niej naczelnika Marcina Leszczyszyna i zastępcę tegoż Stanisława Rasiewicza. Uchwalono poczynić starania celem zaprowadzenia Spółki oszczędności i pożyczek z siedzibą w Rakowcu.

3. W Szczercu zawiązane Kółko rolnicze przy udziale życzliwej i gorliwej inteligencyi powołało w skład Zarządu pp. ks. Wawrzyńca Zarembę, Mieczysława Rosowskiego, ks. Jana Głąba, Stanisława Wołańskiego, Walerego Germanisa i Józefa Kostura. Uchwalono dwie kategorye opłat na rzecz Kółka, a to od zasobniejszych członków wpisowe i wkładkę roczną po koronie i od innych po 40 h. Ks. Zaremba nadto złożył jednorazowy dar 20 kor. i deklarował się zasilić większym udziałem zawiązać się mającą parafialną Kasę Raiffeisena.

4. W Barszczowicach dzięki zabiegom ks. Adama Hentschla i pp. Jędrzejewskiego, Małuszyńskiego, Ziołeckiego i Żyszkiewicza założenie Kółka rolniczego nastąpiło bardzo uroczyście przy udziale reprezentantów towarzystw sąsiednich Kółek rolniczych z Biłki Królewskiej, Dublan, Kamienopola i Prus, tudzież z gminy Pikułowice, nadto zaproszonych przyjaciół T. K. R. ze Lwowa. Obszerna sala w pałacu barszczowickim, życzliwie przez hr. Zofię Siemieńską użyczona na zebrania Kółka rolniczego, szczelnie się wypełniła. Zagaił zgromadzenie ks. Adam Hentschel, następnie delegat powiatowy wykazał szczegółowo znaczenie organizacyi Kółek rolniczych i ważne ich zadania. Za jednomyślną uchwałą zawiązane zostało Kółko rolnicze z siedzibą w Barszczowicach z przyłączeniem doń przysiółka Hołodówków, Chałupki i gminy w Pikułowicach. Do zarządu tego Kółka wybrani zostali: przewodniczącym Hilary Jędrzejewski, zastępcą ks. Hentschel, sekretarzem Stanisław Ziołecki, skarbnikiem Mikołaj Ginda, tudzież asesorowie wybrani z każdej z wymienionych miejscowości.. Wymiar wpisowego i wkładek rocznych ustanowiono po 40 halerzy od każdego członka.

Z kolei p. Żyszkiewicz pouczył gospodarzy o wypróbowanych korzyściach istniejącej Kasy Raiffeisenowskiej w Prusach. Po przeprowadzonej dyskusyi zapadła uchwała, polecająca zarządowi Kółka, aby udał się do krajowego patronatu Spółek oszczędności i pożyczek o zaprowadzenie Kasy Raiffeisena z siedzibą w Barszczowicach.

Żywo również zajęło gospodarzy pouczenie instruktora T. K. R. p. Poluszyńskiego w zakresie sadownictwa. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do późna, owiana serdecznym nastrojem, który zgotowali inicyatorowie zgromadzenia, podejmujący pod przewodem p. Małuszyńskiego gościnnie wszystkich uczestników.

# Dział ekonomiczny.

## Nieco o naszem młynarstwie.

(G.) Położenie galicyjskie przemysłu młynarskiego zarówno wielkiego, jak średnego i drobnego uległo w ostatnich kilku latach znacznemu pogorszeniu. Ta niegdyś kwitnąca gałąź naszego przemysłu z roku na rok, a w latach ostatnich w tempie coraz bardziej przyspieszonem — chyli się ku upadkowi. I tak liczba młynów w Galicyi w r. 1874 wynosiła około 3.600, w roku 1898 spadła na 1.838; zaś od roku 1898 do 1902 a więc w przeciągu lat czterech z 1.838 młynów pozostało jedynie 1.700 (okrągło). Cyfr dokładnych co do zmian, jakie zaszły od r. 1902 do obecnej chwili jeszcze nie posiadamy, jednak z całą pewnością twierdzić można, że i w tym ostatnim okresie liczba młynów w Galicyi jeszcze bardziej się zmniejszyła.

Ten spadek liczby młynów niektórzy mylnie tłumaczą zanikiem młynów małych na rzecz wielkich. Nie ulega wątpliwości, że młyny mniejsze bardziej gwałtownie zamierają; ale niestety także i młyny większe w ostatnich latach wyraźnie chylą się ku upadkowi. Tak dużym więc jak i małym młynom nie dobrze się dzieje. Spalił się młyn w Stanisławowie — a nikt jakoś nie kusi się go odbudować. Młyn bocheński wartości około 200.000 kor. kupiła tarnowska Kasa oszczędności z musu, aby pokryć swą wierzytelność hipoteczną. Wielki młyn w Szczepanowicach sprzedano na licytacyi za 24.000 koron na rozebranie. Młyny w Podgórzu, Tarnowie i wogóle w Galicyi zachodniej dziś wprost ledwie dysza, a zdaniem wszystkich znających dane stosunki, przyszłość tych młynów coraz w czarniejszych przedstawia się barwach.

Dwa są główne momenty, które rodzą takie kształtowanie się sytuacyi: 1) sprawność młynów naszych większa od zapotrzebowania kraju przy równoczesnem braku ujść eksportowych i 2) zabójcza konkurencya węgierska.

Powody, dla których pierwszy moment wystąpił na widownię życia naszego młynarstwa, omówimy później w osobnym artykule; teraz przypatrzymy się niektórym cyfrom, ilustrującym morderczy wzrost konkurencyi węgierskiej.

W roku 1900 import mąki węgierskiej do Przedlitawii wynosił 5,300.000 cetn. metr., w roku 1903 już 6,400.000 cetn. metr., czyli o 1,100.000 więcej. Równocześnie import pszenicy spadł o 160.000, żyta zaś o 430.000 cetn. metr. Progresya tego importu mąki jest w Galicyi i na Bukowinie stosunkowo o wiele silniejsza, niż w innych krajach koronnych monarchii. W roku 1901 przywieziono do Galicyi i Bukowiny (tylko kolejami) 486.000 cetn. metr. mąki węgierskiej zaś w roku 1902 już 501.000 a w r. 1903 aż 654.000 cetn. metr., czyli, że wzrost w dwu latach wynosił 168.000 cetn. metr. Mąka węgierska, mając do dyspozycyi tyle — niestety coraz liczniejszych a dla gospodarstwa naszego raczej szkodliwych niż użytecznych — linii kolejowych „strategicznych“ przez Karpaty, poczęła dochodzić aż do Sokala. Z drugiej strony równoległy wzrost importu mąki węgierskiej do Wiednia, Dolnej Austryi i krajów sudeckich, wypierając z tamtejszych rynków mąkę miejscową, jest sprawcą ekspanzyi młynów tamtejszych w kierunku północno-wschodnim; mąka dolnoaustryacka zawitała do Galicyi zachodniej. We dwa ognie nas wzięto! A ta podwójna ekspanzya — szczególnie ze strony węgierskiej — nietylko idzie masą, samą ilością, lecz także doskonałą organizacyą handlową i kredytową, której nie może sprostać młynarstwo zachodnio-austryackie a tem mniej galicyjskie.

Źle jest więc z naszem młynarstwem; duszą nas Węgrzy, cisną Austryacy, my zaś naszej hyperprodukcyi wywieść nigdzie nie możemy, bo skutkiem szczególnych stosunków, o których w najbliższym czasie pomówimy, zamknięto nam wszelkie obce rynki zbytu.

A jednak na tem jeszcze nie koniec młynarskich bolączek. W ostatnich czasach spadł na tę ciężko nawiedzoną gałąź przemysłu nowy cios w postaci zakazu wywozu otrąb za granicę monarchii. Zakaz ten miał być środkiem pomocy dla rolnictwa pozbawionego paszy, brak paszy miały zastąpić otręby.

Zakaz ten w pierwszej chwili nie wywołał istotnych zmian w konjunkturze, w szczególności nie obniżył cen, a to z powodu nieznacznych ówczesnych zapasów i z powodu braku wody, który zmusił wiele młynów do ograniczenia a nawet czasowego zaprzestania produkcyi. Jednakże ta ostatnia czasowa przeszkoda ustała; do młynów napływa zboże z nowej kampanii i daje coraz większe ilości otrąb; natomiast zbyt na nie nie wzrasta wcale w tym samym stosunku lecz trzyma się zwyczajnych niskich granic. Sytuacya taka nastręcza coraz większe trudności z ulokowaniem na targu wewnętrznym hyperprodukcyi tych otrąb, dla których dotychczas otworem stojące rynki zagraniczne skutkiem wspomnianego zakazu wywozu szczelnie się zamknęły. Na dobitek ceny otrąb w porównaniu z cenami zboża oraz z ceną płaconą za otręby za granicą niestosunkowo spadają.

I znowu więc sytuacya bardzo przykra. Zboże drogie, otrębów fura, zbyć ich nie można, bo kupca niema, a jeśli jest, to ofiaruje ceny niemożliwie niskie. Zresztą nasi młynarze ponieśliby chętnie pewne ofiary w cenie, gdyby tylko mieli możność pozbycia się za zwrotem kosztów, a choćby tylko bezstratnego przechowania tych zapasów otrąb, których wzrost będzie nieunikniony i to aż do granic, w których brak zbytu, niemożliwość magazynowania i łącząca się z tem wszystkiem ruina finansowa zmusza naszych młynarzy do zaprzestania produkcyi.

Należy sobie bowiem uprzytomnić, jakie to kapitały będą uwięzione w tych szybko mnożących się się niepozbytych zapasach otrąb. Nadto szkoda, zrządzona zakazem wywozu otrąb, stać się może klęską trwałą, albowiem w miejsce naszego dotychczasowego eksportu wstąpi obca konkurencya, którą później trudno rugować przyjdzie, stracimy już pozyskane, utarte drogi handlowe, stracimy klientelę, a to w takich artykułach, jak mlewo nie jest łatwe do odzyskania.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z intencyi, któremi kierowały się koła rolnicze, a następnie rząd przy wydaniu zakazu wywozu otrąb. Wszelako, że ten środek pomocy dla pozbawionego paszy rolnictwa, poszedł dalej, aniżeli wymaga potrzeba. Wszakże w latach normalnych 70 prc. otrąb, wyprodukowanych w Galicyi (5.500 wagonów) wychodzi za granicę państwa. głównie do Niemiec, a zaledwie 25 prc. otrąb pszennych i tylko 5 prc. otrąb żytnich (razem 2.600 wagonów) zostaje dla wewnętrznej konsumcyi kraju.

Ilości z reguły eksportowane są tak znaczne, iż niepodobna przypuścić, aby nawet w takim roku, jak obecny— przy braku innej paszy — zostały w zupełności skonsumowane w kraju, w którym intensywność chowu bydła, a zwłaszcza gospodarstwa mleczarskiego, stosunkowo nisko jeszcze stoi. Przyjmując tedy optymistycznie, na podstawie zdania znawców, że konsumcya wewnętrzna wzrośnie w bieżącej kampanii, jeszcze o drugich 30 prc., mimo to zawsze pozostanie 40 prc. wolnych do eksportu.

Istotnie jest faktem niezaprzeczonym, iż dotąd nie daje się wcale dostrzegać wzrost popytu na otręby. Prawdopodobnie na wiosnę silniej on wystąpi — choć zauważyć należy, że od chwili wydania zakazu wywozu otrąb, stosunki paszy w całej monarchii przeciętnie znacznie się poprawiły. Cóż jednak mają począć młynarze do wiosny z ogromnymi zapasami, nie mając ich nawet gdzie przechować? Magazynów takich, jakie byłyby potrzebne na dłuższe przechowanie otrąb w wielkich ilościach bez zniszczenia, nietylko młyny galicyjskie, ale nawet i zachodnio-austryackie nie posiadają.

Odbicie zaś strat, poniesionych w otrębach, na zwyżce cen mąki jest niemożliwe wobec i tak wysokich cen zboża, a więc i mąki oraz wobec konkurencyi węgierskiej, która z podobnej zwyżki cen sama jedna wyciągnęłaby korzyści.

Czy więc wobec tego, z punktu widzenia interesów rolnictwa, nie byłoby wystarczające, gdyby zakaz wywozu otrąb wyszedł dopiero wtedy, gdy wywóz pocznie zabierać te ilości, które w obecnym anormalnym roku są niezbędne dla rolnictwa?

I jest wyjście z tej sytuacyi; i wilk będzie syty i owca będzie cała; i rolnicy będą zaasekurowani i młynarze nie narażeni na klęski.

Austryackie i węgierskie ministerstwa rolnictwa winny obliczyć, jakie ilości otrąb mniej więcej mogą znaleźć umieszczenie w monarchii i jaka jest tegoroczna produkcya, następnie oznaczyć maksymalną granicę ilościową wywozu, dalej obecnie znieść zakaz wywozu otrąb, a przywrócić go dopiero wtedy, gdy wywóz pocznie się zbliżać do owej maksymalnej granicy. Projektem tym powinien się zająć Sejm; jego urzeczywistnienie polepszyłoby choć w części opłakane, wprost rozpaczliwe stosunki naszego przemysłu młynarskiego.

= **Stan zasiewów**, według sprawozdania ministerstwa rolnictwa w połowie października b. r. jest prawie zupełnie zadowalający, z wyjątkiem niektórych powiatów w Czechach, gdzie nieustannie trwająca posucha przeszkodziła zasiewom żyta w należytym czasie. Rzepak został przeważnie w całych prawie Czechach przeorany. W wielu okolicach Ślązka pojawiły się myszy, które wyrządzają ogromne szkody. Zbiór kukurudzy wypadł średnio. W Galicyi nie pomogły deszcze, które zbyt późno, po długotrwającej posusze nastąpiły. Kukurudza wogóle nie dopisała. Stan paszy jest w Galicyi również wprost opłakany. Kartofle wypuściły łodygi po ostatnich deszczach. Zbiór w niektórych powiatach ledwo się rozpoczął. Jedynie w Dolnej Austryi zebrano już kartofle, skarżą się jednak powszechnie na to, że gniją. Jedynie tylko w Krainie kartofle są w wielkiej obfitości. Buraki nie bardzo dopisały. W Morawie spodziewają się dwóch trzecich części, a w Czechach połowy zwykłego zbioru.

= **Zaraza u bydła.** W gminie Zimna Woda i sąsiedniej Rudno wybuchła w tych dniach niebezpieczna zaraza u bydła: pyskowa i racicowa. Dotychczas stwierdzono już kilkanaście wypadków. Zabudowania mieszczące chore bydło, celem omijania ich znaczą wieśniacy wiechciami słomy. Przy stawie, w którym poją było, umieszczono tablice z ostrzeżeniem, tudzież zaprowadzono dla bydła ścisłą kwarantannę.

### Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 25 października.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwow
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8.80 do 9·—, pszenica natermina 8·50 do 8·75. Żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto na termina 6·60 do 6·75. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, Owies obroczny na terminy 6·60 do 6·75. Jęczmień pastewny 6.50 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·25 do 10·50. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·25 do 10·—. Wyka 6·50 do 6·75. Bobik 6·25 do 6·50. Hreczka —·— do —·—. Kukurudza nowa 8·25 do 8·50, kukurudza stara 8·25 do 8·40. Chmiel nowy za 56 kilo 220·—do 225·—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 67·— do 75·—, koniczyna biała 58·— do 62, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 24·— do 26·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od —·— do —·—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy 46·— do 46·25, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·25 od 32·50.

Wobec słabszych dowozów ceny pszenicy, żyta, owsa wykazują nieznaczną zwyżkę — co do innych produktów usposobienie niezmienne. Co do spirytusu tendencya zniżkowa.

## W naszej Administracyi złożyli:

**Na kolumnę Mickiewicza:**

Pierożyńscy 2 kor., T. G. M. 5 kor., Stanisław Sadowski, księgarz z Warszawy 20 kor., Pawluś i Michaś Kucharscy 10 kor.

**Na przytulisko Brata Alberta** (dla moralnie zaniedbanych dzieci):

Stała prenumeratorka „Słowa Polskiego“ 1 kor.

**Na fundusz wdów i sierót po aptekarzach:**

Konstanty Heinrich zamiast wieńca na trumnę bł. pam. Jakóba Piepesa Poratyńskiego 10 kor.

Ilustrowany
**Kalendarz „Słowa Polskiego“**
**na rok 1905**
wyszedł z druku.
Cena kalendarza w ozdobnej oprawie płóciennej k. **1·20**, z przesyłką pocztową k. **1·40**, w opasce poleconej k. **1.65**.
Za zaliczką nie wysyłamy.

Odpowiedzialny redaktor
**Józef Ziembiński.**

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

**We wtorek dnia 25 października 1904.**

**LILITH**

bajka w 3 aktach, napisał Juliusz German.

*Początek o godzinie 7 wieczorem.*


**Kawiarnia teatralna**

*Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Wstęp wolny.* 9745

**Colosseum** w pasażu Hermanów. Począwszy od 16 październ. 1904 **codziennie** przedstawienie z **nadzwyczajnym programem**. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Bilety wcześniej w biurze Plonna ul. Karola Ludwika 9. Nabywca odpowiednich biletów otrzyma kupon **wolnego przejazdu omnibusem** z ul. Hetmańskiej aż do Colosseum. 10156

**Aby się stać smukłą**

nie szkodząc zdrowiu, używać trzeba **prawdziwych oryentalnych kropel „Fee“** z roślin. Żadnej więcej otyłości, lecz młoda smukła postać, harmonijna figura, bez zmiany sposobu życia. Kuracya uszczuplenia zupełnie bezpieczna, zwyczajna i przyjemna. Żadnej dyety, ani lekarstw. Naturalny preparat roślinny pod gwarancyą, że zdrowiu nic nie zaszkodzi. Naturalne działanie — tylko pochwalne uznania.

Krople uznane przez lekarzy za dobre, czynią smukłym, nie szkodząc zdrowiu, jak wiele innych produktów. Działają wprost na odżywienie i komórki materyj tłustości, odmładniają rysy twarzy i nadają ciału zgrabność i siłę. Pewne działanie u **kobiet, mężczyzn i dzieci.** — Cena wielkiej flaszki na długo wystarczającej k. 5·—, 3 flaszki k. 12·— 6 flaszek k. 20·—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

**Medizinal-Drogerie Petrovics Miklós**
**Budapest IV, Bècsi-utcza 2.**

Najodpowiedniejszy okolicznościowy **podarek** dla rodzin chrześcijańskich, na nagrody pilności i na „GWIAZDKĘ“

**BIBLIA**

star. i now. zakonu w 50 kolor. obrazach aprob. przez duch. władzę.

50 obrazów kolorowych, artystycznie wykonanych w pięknej kasetce, za 3 kor. (Już z opłaconą posyłką).

50 50 50 50

Obrazów.

Zamówienia **tylko** pod adresem: 9378

**Ks. Leon Dżułyński**

Łapszyn, p. Brzeżany.

Przemysł krajowy!

Ważne dla Rodziców.

**Główny skład bielizny dla dzieci**

**Wyprawki dla niemowląt.**

Kapelusze, czapeczki, płaszcze, ubranka, buciki, pończochy, halki damskie

poleca 8038

Magazyn kompletnej konfekcyi dla dzieci

**Karolina Przydłowska**

Lwów, ul. Akademicka l. 14.

Ceny niższe niż wszędzie. — Towar doborowy.

**Za bezcen!**

1 szklanka do wody z białego szkła pierwszej sorty 4½ ct. tuzin 54 ct., 1 szklanka do wody z paskiem matowym 6 ct., tuzin 72 ct. 1 kieliszek do wina 12 ct., tuzin 1·44, 1 kieliszek do wódki 10 ct., tuzin zł. 1·20. 1 karafka do wody 35 ct. 1 talerz porcelanowy stołowy 12 ct., tuzin 1·44. 1 talerz porcelanowy deserowy 9 ct., tuzin zł. 1·08. 1 filiżanka do herbaty, malowana w piękny deseń 25 ct., tuzin zł. 3. 1 talerz deserowy taki sam 20 ct., tuzin zł. 2·40. 1 kompletny serwis porcelanowy stołowy na 6 osób malowany w kwiaty, 26 szt. zł. 6·75, także i złocony po zł. 10 i zł. 12 sprzedaje

**Tadeusz Ornicki** magazyn porcelany i szkła we Lwowie, ul. Halicka l. 4. 10465

**Cen luksusowych**

nie stawiam. Sztuka złr. 6. Prawdziwe harcerskie kanarki z wspaniałym śpiewem fletowym i słowiczym. Wyuczone według najnowszego aparatu systemu Seiferta. 10 dni próby. Wymiana dozwolona. Samiczki do rozpłodu złr. 1·50. Pokarm dla kanarków-śpiewaków, worek 5 kg. złr. 1·50.

**A. Sauer**

**Meierhöfen b. Karlsbad.** 10432

**Art. Zakład rytowniczy**

***A. Zigmanna***

we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampilie kauczukowe i metalowe i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 4074

**Lwowskie polskie zdjęcia Gramophonowe**

otrzymałem:

**Z powodu wielkich ilości zgłoszeń proszę o wczesne zamówienia.**

**Gramofony**

**sprzedaję za gotówkę i na raty od 22 zł. 50 ct. do 150 złr. (ceny fabryczne)**

**Tadeusz Górski**

Lwów 10491

plac Maryacki liczba 8.

**Drukarnia i Stereotypia**

*„Słowa Polskiego“*

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

**Koncegno**

naturalne zdroje żelaziste zawierające arszenik znane jako stacya klimatyczna już od r. 1856. 4144

Używane są z najlepszym skutkiem przez cały rok, także jako kuracye domowe we wszystkich krajach zalecane są przez wielu wybitnych lekarzy przy niedokrewności, chlorozy, słabościach krwi i malaryi, cierpieniach nerwowych, skórnych i słabościach kobiecych.

Do nabycia w aptekach.

GANIBALA.

**woda do tępienia włosów**

usuwa w 2 minuty po jednorazowem użyciu na zawsze gruntownie z cebulkami najsilniejsze 9963

**włosy na twarzy i ciele**

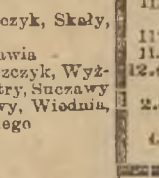

na ramionach, dłoniach, uszach, nogach itd. bez bólu i uszkodzenia skóry. Całkiem nowa i najdoskonalsza procedura, która osiągnęła cudowne skutki. Bardzo przyjemny zapach, łatwość użycia, absolutna nieszkodliwość pod gwarancyą. Cena za flakon dla ciała 5 zł., dla panów duża flaszka 8 zł. Specyalnie dla silnych włosów na twarzy 5 zł., dla słabszych 4 zł Wysyłka dyskretna pocztą, za pobraniem przez wynalazcę: B. M. Ganibal, Wiedeń III., Linke Bahngasse 3. — Skład główny: Paryż, 16 Rue Fronchet. — Zastępcy poszukiwani.


L. 13294|04. Rzeszów 20 października 1904.

# KONKURS.

Magistrat m. Rzeszowa, działając na podstawie uchwały Rady miejskiej z d. 19 bm. rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora gazowni miejskiej w Rzeszowie pod następującymi warunkami:

I. Kandydaci winni wykazać, że: a) ukończyli studya techniczne i złożyli wszystkie rządowe egzamina, b) posiadają obywatelstwo austryackie, c) są narodowości polskiej i władają językiem krajowym w mowie i piśmie, d) nie przekroczyli 40 roku życia, e) odbyli praktykę w gazowni.

II. Dyrektorowi gazowni stosownie do uznania Magistratu, będą poruczone nadto niektóre inne czynności z zakresu budownictwa miejskiego.

III. Stała płaca wynosi 3200 k. i 480 k. jako dodatek na mieszkanie wraz z prawem do dwóch dodatków pięcioletnich po 320 k. i prawem do emerytury według norm rządowych, względnie według pragmatyki dla urzędników miejskich uchwalić się mającej.

IV. Posada będzie nadaną prowizorycznie na rok jeden, poczem może nastąpić stabilizacya stosownie do uznania Rady miejskiej.

V. Z chwilą nastąpienia stabilizacyi posady będą unormowane stałe pobory i ewentualne ustanowienie tantyemy.

Podania należycie udokumentowane **do dnia 25 listopada br.** należy wnosić do 10492

**Prezydyum Magistratu miasta Rzeszowa.**
**Zastępca burmistrza: Dr. KROGULSKI.**


**Nakładem „Słowa Polskiego“**

wyszło dzieło

Józef Kraje wski.

**Tajne związki polityczne w Galicyi**

(od r. 1833 do r. 1841)

według niewydanych źródeł rękopiśmiennych, oraz aktów sądowych i gubernialnych.

***Cena 1 k. 20 h.***

Do nabycia w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ulica Chorążczyzny l. 17—19, we własnych kantorach: w pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika) i przy ulicy Kl. Tańskiej l. 1 (róg Akademickiej), oraz we wszystkich księgarniach. 1709

Najodpowiedniejszym środkiem do wyleczenia **katarów i chorób płucnych** który przez wielu lekarzy z najlepszym skutkiem zapisywany bywa, jest

**Dra Hoffmanna Glandulén.**

Nie jest to żaden z tych ostrych środków, co rujnują żołądek, lecz naturalna w samem cielę znajdująca się substancya lecznicza, uzyskana z owczych gruczołów płucnych.

Do nabycia na polecenie lekarza w aptekach: Flaszka z 100 tabletkami K. 5·50, mniejsza z 50 tabletkami K. 3, jakoteż w głównym składzie: **Apteka B. Fragnera,** c. k. nadwornego dostawcy **Praga 203 III.** Broszura z sprawozdaniami lekarzy i oświadczeniami uleczonych chorych **darmo** i opłatnie przez fabrykę Dra Hofmanna's następców, Meerane (Saksonia). 10142


## Ruch pociągów kolejowych

**obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904.** — Czas podany podług zegara **środkowo-europejskiego.**

| Z godz. | Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z: | Z godz. | Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do: |
|---|---|---|---|
| 6.00 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Wiednia, Sucz., N. Sącza, Orłowa, Zakopanego | 6.20 | Ickan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Nowosielicy, Brodów, Suczawy. Dorna Watry od 1/9 do 21/9 |
| 6.10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodin y, Putny, Suczawy | 6.50 | Podwołoczysk, Kijowa Odessy, Brodów, Husiatyna, Czortkowa |
| 7.30 | Sokala, Rawy ruskiej | 6.45 | Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia |
| 7.40 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów | 6.50 | Jaworowa |
| 7.45 | Ławocznego. Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza | 8.25 | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora |
| 8.00 | Sambora, Chyrowa | 8.25 | Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/9 do 25/9 |
| 8.10 | Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor. | 9.10 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| 8.20 | Jaworowa | 9.25 | Sambora, Chyrowa |
| 8.55 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu | 10.35 | Tarnopola, Potutor |
| 10.02 | Stryja, Borysławia. | 10.45 | Czerniowiec, Delatyna, Nowosielicy |
| 10.20 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa | 10.50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| 11.25 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö | 1.55 | **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 1.10 | Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny, | 2.45 | **posp.** Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry. Bukaresztu |
| 1.30 | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza | 2.55 | **posp.** Krakowa. Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu. Zakopanego, Lubaczowa |
| 1.40 | **posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania Nowosielicy. Wyżnicy, Serethu, Suczawy | 3.05 | Stryja, Chyrowa, Borysławia, Tuchli od 15/9 do 30/9, Skolego od 1/9 do 30/9 |
| 2.30 | **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, | 3.30 | Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa |
| 4.35 | Stryja, Borysławia, Tuchli (od 15/9 do 30/9), Skolego (od 1/9 do 30/9) | 3.40 | Sambora, Chyrowa |
| 4.05 | Jaworowa | 5.05 | Jaworowa |
| 5.05 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej | 5.05 | Kołomyi, Żydaczowa |
| 5.30 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyn., | 6.20 | Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu |
| 5.40 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dębica, Sambora, Chyrowa | 6.40 | Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa |
| 5.50 | Ickan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, | 7.05 | Rawy ruskiej, Sokala |
| 8.40 | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Zakopanego przez Kraków od 30/9 do 15/9, Orłowa od 1/9 do 15/9. | 9.00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| 9.10 | Ickan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Potutor, Nowosielicy. Dorny Watry, Suczawy, Żydaczowa 1/9- 30/9 | 10.05 | Przemyśla od 1/9 do 30/9, Chyrowa. N. Zagórza |
| 9.50 | Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa | 10.45 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Dolatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| 10.00 | Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Jasła | 10.55 | Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa, Zakopanego od 1/9 do do 24/9 i od 14/9 do 30/9, Jasła |
| 10.20 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Kopyczyniec | 11.00 | Podwołoczysk, Brodów. Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyniec |
| 10.40 | Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia | 11.05 | Stryja. |
| 12.20 | **posp.** Ickan, Konstantynopola, Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy. Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy | 11.10 | Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli) |
| 2.31 | **posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego | 12.45 | **posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa |
| 3.25 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa | 2.50 | **posp** Ickan, Constancy, Bukaresztu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania, Körösmezö od 1/9 do 30/9 |
| | **Na dworzec „Podzamcze“ z:** | 4.10 | Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa |
| 7.20 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów | | **Z dworca „Podzamcze“ do:** |
| 2.15 | **posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna | 6.43 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna |
| 5.06 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Kopyczyniec | 10.52 | Tarnopola, Potutor |
| 10.03 | Podwołoczysk, Odessy, Kijowa. Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Kopyczyniec | 2.09 | **posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odesy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 3.04 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa | 9.21 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| | | 11.24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**Uwagi:** Czas środk.-europ. pędzniejszy o 38 minut od czasu lwowskiego. Pora nocna oznaczona jest rankami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi liczbami. — Zwykłe bilety notowane w ogólnych dziennikach J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, zaś zwykłe i wszelkie bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. w biurze informacyjnem (ul. Kraszewskich l. 5, drzwi nr. 2) od 8 rano do 3 popoł. w święta od 9 do 12 w południe).

## POCIĄGI LOKALNE.

**Przyjeżdżają na dworzec główny z:**

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przedpoł., 3·00, 4·30 i 5·03 popoł. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta).

ze Szczerca 9·35 wieczór, od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta.

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

**Odjeżdżają z dworca głównego do:**

do Brzuchowic 5·48 rano, 9.30 i 10·50 przedpołud., 1·05, 3.35, 5·05 popołud. 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przedpołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 popołud. (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta), 3·18 popołud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5.48 popołud.

do Szczerca 1·45 popołud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedziele i święta).

do Lubienia W. 2·15 popołud. (od 15/5 do 11/9 w niedziele i święta).

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego" po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

# Drobne ogłoszenia

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe"; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego".

## Wychowanie i nauka

I. KONCESYONOWANA
**SZKOŁA MUZYCZNA**
**Heleny Ottawowej**
rozpoczyna kurs gry na fortepianie dnia 1 września 1904 r. Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi szkoły
ul. Teatralna l. 16, I. p, 8279

**Nowożytne języki** franc. ang. niem. polski, ck. konc. szkoła
**The Berlitz School**
**ul. Trzeciego Maja 2.**
Każdy nauczyciel uczy tylko w swym języku ojczystym, łatwo, gruntownie i szybko. Prospekta gratis. Wpisy codziennie. 9744

**Prof. Favre**, znany publiczności ze swego publicznego wykładu, udziela lekcyi języka francuskiego, dykcyi, deklamacyi i literatury francuskiej oraz języka włoskiego. Zgłaszać się codziennie od 1 do 3, ul. Arsenalska 6, II p. 10315

**Słuchacz filozofii** poszukuje lekcyi w klasach I—VI. gimn. pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia w Adm. Słowa Polskiego pod literami „J. B." 9442

Do wspólnej nauki rysunku poszukuję panienek. Miesięcznie zł. 2. ul. Ossolińskich l. 17, m. 2. 10497

**Ukończony** gimnazyalista poszukuje lekcyi na cały rok. Adres: „Filolog" p. Olejów, poste-restante. 10476

## Posady poszukiwane

**Kandydat** notaryalny z półtoraroczną praktyką poszukuje posady od 1 grudnia we Lwowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłosz. pod „Notaryat" biuro Plohna. 10379

**Fachowiec ceglarski**
z 15-letnią praktyką, posiadając **12.000 koron**, pragnie przystąpić jako dzierżawca, przedsiębiorca lub zarządzający cegielni. Pośrednictwo nie wykluczone. Jakób Mazurkiewicz Lwów. Kołłątaja 5. 10362

**Rutynowany** magister farmacyi poszukuje posady. B. M. Administracya Słowa. 9428

**Ogrody zakłada**, robi plany i zdjęcia terenów, wyjeżdża na prowincyę i zagranicę. **DURZYŃSKI, Lwów,** ul. Słodowa 4. 6702

**Rutynowany buchalter-korespondent** z językiem polskim i niemieckim, piętnastoletnią praktyką, piszący biegle na maszynie, lat 33, katolik, poszukuje posady zaraz lub od 1 listopada 1904. Łaskawe zgłoszenia pod: „Rutyna" poste-restante Kraków, główna poczta. 10241

**Koncypient** rutynista, ewentualnie solicytator poszukuje posady prowincyonalnej. Adm. Słowa „Blumengarten". 10489

**Jeune** demoiselle française cherche leçons poste restante sous „Antoinette". 10502

**Kucharz** z dobrymi świadectwami poszukuje posady na ordynacyę. „P. K." Kucharz w Zbarażu przedmieście Tarnopolskie l. 1304. 10494

**Rutynowana** dkspedytorka poszukuje od 15 listopada posady. Zgłoszenia: Morse, Kimpolung. 10493

**Kancelista** notaryalny, mogący zastąpić dependenta, poszukuje z dniem 1 listopada b. r. posady. Łaskawe zgłoszenia: „Kancelista" post. rest. Żydaczów. 10499

**Koncypient** z jednoroczną praktyką poszukuje posady. Adres: Dawid Herzig, Stryj. 10431

**Zdolny**, fachowy, 23 lat liczący organista, poszukuje posady w mieście lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia: Władysław Staniszewski w Nowodworzu, poczta Gorlice. 10487

## Posady zaofiarowane

**Apteka** w Lisku poszukuje praktykanta. Uczniowie II. roku mają pierwszeństwo. 10488

**Potrzebny** jest zaraz kierownik fabryki pieców kaflowych, obznajmiony dokładnie z wyrobem kafli, który już samoistnie podobną fabrykę prowadził. Zgłoszenia przyjmuje centralne biuro fabryk Maurycego Barucha w Podgórzu. 10364

**Aspiranta** farmacyi w drugim lub trzecim roku poszukuje apteka Leona Kallira w Brodach. 10282

**Zarząd** propinacyi w Przemyślu poszukuje: Buchaltera, kilku pomocników buchaltera, kasyerów, magazynierów, kontrolorów, rewizorów, mierników, kilkunastu robotników, stróżów, furmanów. — Zgłaszający się, którzy już w podobnym interesie byli zatrudnieni, mają pierwszeństwo. Nieuwzględnione zgłoszenia zostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmuje do 15-go listopada b. r. Zygmunt Mars i Sp. w Limanowej. 10371

**Bezpłatnie dostarcza i poleca oficyalistów wszelkich Biuro konc. Europejskie ul. Batorego 30. bezpłatnie.** 10321

**Zdolny** subiekt cukierniczy poszukuje posady zaraz lub od 1 listopada. Zgłoszenia pod „Praca" post.-rest. Bielsko. 10376

**Pomocnika** (fachowca) przyjmie od listopada W. ADAMSKI magazyn tapet i dekoracyi, Lwów. Oferty tylko pisemne. 10204

**Niedźwiednia**, poczta Turynka, poszukuje zaraz pomocnika gospodarczego i ekonoma ze szkołami rolniczemi, kawalerów. Utrzymanie roczne dla pomocnika trzysta koron i wikt, dla ekonoma czterysta ośmdziesiąt koron i wikt. Nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 10464

**W każdej wsi**
poszukujemy **godnej zaufania osoby,** któraby się podjęła zastępstwa **dającego się bardzo łatwo zbyć artykułu. Bardzo wysoki dochód** bez najmniejszego ryzyka i bez kapitału. Szczegóły darmo pod **„F. S. 545"** u firmy: HEINRICH SCHALEK, Wien I., Wollzeile 11. 1o2o2

**AGENCI**
przyjęci zostaną wszędzie dla zupełnie nowego opatentowanego artykułu za wysoką prowizyą. Oferty pod „Neuheit 6478" przyjmuje Rudolf Mosse Wiedeń, I. Seilerstätte 2. 10470

**Dla** polskich kiełbas, specyalnie zaś dla grubo siekanej kiełbasy krakowskiej, poszukuje się zastępcy galicyjskiego masarza na kraje alpejskie. Sprzedaż za gotówkę, względnie za pobraniem. Łaskawe zgłoszenia pod: „Prima Kunden" do ekspedycyi anonsów Edwarda Brauna, Wiedeń I., Siebenberggasse 2. 10475

**Gorzelnika** z egzaminami celującymi, znakomite świadectwa z 16-letniej praktyki polecam. Fach pocztowy 43 10483

**Agenci** pracujący bezpośrednio z zamożniejszą publicznością na prowincyi osiągną znaczny dochód sprzedając nowo opatentowany i łatwo pokupny artykuł. Szczegółowe oferty przyjmuje Administracya pod K. & H. 10249

**Browar** Dzików Stary poszukuje zdolnego bednarza rocznie lub miesięcznie. 10408

## Artykuły spożywcze

**Nowo** założona mleczarnia w Dobczycach wysyła codziennie świeże, deserowe, wyborne masło na zamówienie, odwrotną pocztą. Cena za 1 kg. z opakowaniem loco Dobczyce 2 Kor. 50 h. 10458

**1500** korcy kartofli bardzo ładnych i smacznych „Andersenów" sprzeda loco stacya Potok, Agenor Łobodziński, Wiluń p. Rohatyn. 10365

**Miód pszczelny** świeży (lipcowy, regoroczny) paroke, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pasiek własnych już z opłatą poczty za 7 koron. Zarząd Dóbr ziemskich i pasiek **Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce.** 10273

**Mam** do sprzedania około 15 wagonów kartofli Schampionów. Warunki podam listownie. Antoni Gołębiowski, Podwołoczyska, 10309

**Przy** ul. Żulińskiego l. 4 a, można dostać obiady smaczne i tanie, na miejscu i do menażek. 10380

**Zarząd winnic Gönterer** w Siklos obok Villany, południ. Węgry, wysyła począwszy od dnia dzisiejszego wieloletnie zbiory własnych winnic, także i w częściowej sprzedaży i dostarcza na próbę za pobraniem w 4 litrow. opłatanych butelkach, opłatnie, wraz z flaszkami: czerwone gabinetowe lub białe Riesling po 3 złr. Ruster Ausbruch, słodkie po 4 złr., tokajski maślacz po 10 złr., Szamorodny 5 złr., Śliwowica stara wyborna złr. 5·50, wódkę Treber 5 złr., Koniak własnego pędzenia, stary złr. 8·—. Cenniki dla większych dostaw darmo. Dzielni zastępcy wszędzie zostaną przyjęci. 9995

Wyśmienite
**Rydze kiszone**
w pocztowej posyłce około 4½ klg. franco za pobraniem 4 kor. poleca **„Narodna Torhowla" w Kołomyi.** 9986

**Zarząd dóbr Monasterek** p. Uście Zielone ma do sprzedania 20 wagonów kartofli „Taczała" po cenie 4 kor. za 1 ct. m. loco Korościatyn. 10496

**Mleczarnia** parowa w Oleszycach przyjmuje jeszcze zamówienia na stałą dostawę masła dla domów prywatnych. 10482

## Kupno i sprzedaż

**Bazar kwiatowy**
poleca wieńce z żywych i sztucznych kwiatów w wielkim wyborze i na wszystkie ceny. Także bukiety i bukieciki najtaniej. 10477

**Wózek** resorowy mocny, tanio sprzedam. Wiadomość: Miejska Wystawa, plac Halicki. 10486

**Kasy ogniotrwałe** oryg. Wertheimera, dostawcy dla c. k. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami: Jeneralny zastępca **M. KORKES,** Lwów, ul. Gródecka 10. 10472

**Do sprzedania** piec żelazny najnowszej konstrukcyi mało używany odpowiedni do ogrzania dużego pokoju lub sklepu. Wiadomość biura Domu komisowo-rolniczego, ul. Gródecka l. 47. 10505

**Sikawki**
ogniowe i wszelkie przybory pożarne w obfitym wyborze poleca największy skład M. KORKESA, Lwów, ul. Gródecka 10. 10473

**Worki jutowe** z cukru, mocne, prawie nowe, pojemności 100 kg. sprzedaje po 50 h. za sztukę Fabryka cukrów Brandstädtera i Ski we Lwowie. 10374

**Dog** (samiec) popielaty, 84 ctm. wysoki, 21 miesięcy liczący, wychowany przy dzieciach, jest do sprzedania lub do zamiany za psa legawego, zupełnie dobrego do polowania. Pisać: W. Grzeszczuk, Brzeżany. 10359

**Płaszcze** i mundury studenckie, gotowe lub na zamówienie, poleca najtaniej Marek, Sykstuska 29. 10357

**Knur** jednoroczny, czystej rasy Meissen. Gniotownik Cleyton Schutlewortha tanio do sprzedania w browarze Husiatyńskim. 10441

**Tani opał!**
Z powodu wielkiego zapasu i zwinięcia interesu sprzedaję 4 m. sąg sz. drzewo buk., zdrowe i suche po **14** zł. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa. Wagonami również sprzedaję. 8090
**F. Adlersberg**
**Lwów, Gródecka l. 127**
przedtem p. Glanza.

**800 mtr. rur hermetycznych** 6" normalnych, żelaznych, przez krótki czas używanych, do sprzedania z 25 proc. upustem od ceny targowej, Z. D. poste-restante Borysław. 10446

**Sprzedam** ośmiomiesięczne króliki rasowe, barany francuskie, ośm koron para. K. Leszczyński, Gwoździec. 10439

**Drzewa i krzewy owocowe i ozdobne**
najlepsze, stosunkowo najtańsze, poleca z swych szkółek
**Julian br. Brunicki**
Podhorce obok Stryja.
Cennik na żądanie darmo. 10438

**Pierwszy** krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. (9905

**Cebulki hyacentów prześliczne** po 20, 30 i 40 hal. **Tulipany** po 10 i 15 hal. najnowsze holenderskie bulwy, topinambur doskonałe jarzyny 5-kil. kosz kor. 1·60. Ogród Łapszyn, Brzeżany. 9759

**Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne** poleca **Fr. KWAŚNIEWSKI, Lwów, plac Halicki 3.** 9736

**Parnik** do gorzelni na 20 cetnarów kartofli kupię. Oferty: Biuro komisowe rolnicze, Lwów, Koralnicka 8. 10504

**Na sprzedaż dwa ogiery** ze stada księcia Romana Sanguszki z Sławuty, siwe 8-letnie, półszesnastej miary z rodowodem. Zarząd dóbr Jasionów, poczta Jasionów koło Rymanowa. 10179

**Pracownia kapeluszy** G. Rużyczki, pl. Maryacki 10, w podwórzu, farbuje, prasuje i przerabia kapelusze damskie i męskie na najmodniejsze fasony. **Prasuje i odnawia cylindry.** 10272

**Na częściowe spłaty!**
**bieliznę damską i męską. Kompletne wyprawy ślubne**
dostarcza magazyn wiedeński. O listy uprasza się pod: **Fach pocztowy 7. Lwów.** 10150

**Dr.** Sumorok w Gwoździcu ma do sprzedania tanio gołębie: pocztowe, rysie i mewki. 10461

## Interesy handlowe

**Większa cukiernia** w większem mieście za niską cenę do nabycia zaraz. Zgłoszenia do Administr. Słowa dla B. S. 10366

**Poszukuję** wspólnika lub nabywcy do handlu metalowego. Poste-restante A. B. Lwów. 10280

**Piękna realność** z wolnej ręki do sprzedania w Gródku k. Lwowa, składająca się z dwóch domów, tj. jeden murowany, składający się z 7 pokoi 2 kuch. przedpokój i 1 weranda. Drugi dom drewniany składający się z 1 pokoju i kuchni i 2 komorek piwnicy i komórki na drzewo osobne budynki. Przytem dwa duże ogrody owocowe i jarzynowe. Studnia w podwórzu wiadomość Mich. Jahimowska w Gródku k. Lwowa. 9990

**Drogeryę** sprzedam. „Interes 21" korespondencya biuro Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 10296

**Korzystny** interes, kilka kamienic w różnych dzielnicach m. Lwowa z wolnymi latami i z parcelami pod budowę mam do sprzedania. Wiadomość Słowo Polskie A. B. Oferty pisemne. 9433

**Kamienica** czysta, w zdrowem położeniu, do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość u gospodarza ul. Grottgera 5, Lwów. 10292

**Pożyczek** hipotecz., kredytu osobistego udziela. Pretensye, legata, wyroki sądowe kupuje Rappaport. Lwów, Kamińskiego 6. róg Krakowskiej. 10490

**Kupię willę** nie wielką blizko kościoła, stacyi dorożek, tramwaju. Zgłosić ul. Ujejskiego 6 drzwi 9, godz. 4 popołudniu. 10501

**Do sprzedania** w miejscowości klimatyczno-kąpielowej koło Skolego, dom mieszkalny, budynki gospodarskie, sad, ogród warzywny. Wiadomość: Lwów, poczta główna „M. J." 10503

**Interes** z wyrobioną klientelą, przynoszący ogromne dochody z powodu stosunków rodzinnych, zaraz do odstąpienia wraz z całem komfortnem urządzeniem. Adres poda biuro Plohna, Lwów. 10510

**Z** powopu objęcia innego interesu jest Restauracya z komfortem urządzona i dobrze prosperująca do sprzedania. Wiadomość: ul. Kotlarska 4, drzwi 10. 10507

**Kamienica** dwupiętrowa nowa tanio do sprzedania. Wiadomość u adwokata ul. Hetmańska 12. 10478

## Mieszkania i sklepy

**2** pokoje z przedpokojem do wynajęcia, Zyblikiewicza 18. 10485

**4** pokoje, kuchnia i balkon, I. p., Zielona 5, od listopada do wynajęcia. 10484

**Odnajmę** jeden lub dwa pokoje z umeblowaniem lub bez. Ossolińskich 17a, m. 2. 10498

**Duży**, ładny, jasny pokój kawalerski, przedpokój, osobny klozet, ul. Dwernickiego 8. 10353

**Pension Exquisite**
**Lwów, Chorążczyzna 19**
II. p. III. sch.
Pokoje elegancko urządzone z całem utrzymaniem na tygodnie i miesiące. Światło elektryczne, ogrzewanie centralne. Ceny umiarkowane. 10193

**Pokój** duży kawalerski frontowy z weneckiem oknem i oddzielnem wejściem do wynajęcia zaraz lub od 1 listopada. Ulica Sapiehy l. 10. 10500

**Potrzebny** jest pokój kawalerski w śródmieściu dla starszej osoby. Zgłoszenia pod „O. P. Nr. 15" Biuro p. Sokołowskiego. 10508

**6** pokoi, balkon, przedpokój, kuchnia, spiżarka do najęcia, pl. Dąbrowskiego 2, I. p. 9443

## Doniesienia różne

**Choroby weneryczne i zastarzałe**, obojga płci choroby **skórne i kobiece**, osłabienie na tle neurasthenii **leczy radykalnie** 79
**Dr. FRISCH**
**PASAŻ HAUSMANA 8.**
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

**Zmiana lokalu!** Koncesyonowaną Agencyę i BIURO PRACY przeniosłem z ulicy Kamińskiego 6 na ulicę Szajnochy 3 (boczna Sykstuskiej) D. Iwanowski. 10372

**Dla** człowieka młodego na poważnem stanowisku poszukuję panny przystojnej, majętnej. Post.-restante. Lwów „Owidyusz". 10442

**Młody** handlowiec na poważnem stanowisku, mający zamiar zostać samoistnym, poszukuje posażnej panny w celu ożenienia się. **Fotografia i pełne nazwisko pożądane.** Rzecz traktuje się zupełnie seryo. Dyskrecya pod słowem honoru. Zgłoszenia: „Stanisław" Słowo Polskie.

**Przy pomocy małego kapitału zakładowego wielkie rezultaty.** Nim pan przedsięweźmiesz transakcyę efektów, racz się pan zwrócić do mnie z całem zaufaniem, udzielam fachowych informacyj co do dobroci i widoków na przyszłość walorów, oraz w jaki sposób osiągnąć można niewielkim kapitałem inwestycyjnym znaczne rezultaty. Honoraryum później. — Zgłoszenia nieanonymowe pod znakiem „Strengste Discretion", Wiedeń, I, Fleischmarkt post. rest. (Korespond. niemiecka. 10406

**Wielka** uroczystość Mickiewiczowska nadchodzi. Należy posłać suknie do odświeżenia, odprasowania, krawcowi Jabłońskiemu ul. Jagiellońska 24. 10506

MAGAZYN
**Corset de Paris**
poleca **Fogla radikal gorsety** z równym frontem, lekkie, po 2½, 3, 4, 5 i 6 złr. tylko
**ul. Hetmańska l. 6.**
10373

**Komunalne miasta Wiednia** promesy do ciągnienia 2 listopada polecamy po 13 k. 50 hal. Następnie polecamy grupę złożoną z **1 losu m. Krakowa, 1 losu włoskiego Czerw. Krzyża, 1 losu węg. Bazylika, 1 losu węg. Josziv,** mającą rocznie 9 ciągnień za 200 kor. w ratach po 6 k. **Prawo gry** już przy ciągnieniu 2 listopada. — Za gazetę losowań ani za czeki pocztowe i porto nic nie policzamy. Losy krakowskie mają tylko numera i kończą się za siedm lat. — Przy ciągnieniu w styczniu każdy ósmy los wygrywa.
**Dom bankowy i kantor wymiany** 2916
**Schütz i Chajes**
*Lwów. pl. Maryacki 7,* róg ul. Kopernika.

Już wyszedł z druku i jest do nabycia

# Ilustrowany Kalendarz Słowa Polskiego na r. 1905

## Mydło „Schichta”

„JELEŃ“ MARKA: „KLUCZ“

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

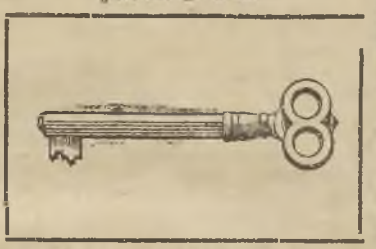

**Wszędzie do nabycia!** 4835

Przy zakupnie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht“ i jedną z powyższych marek ochronnych.

---

Łóżka dziecinne. Wózki dziecinne. Krzesła dziecinne.

Wanny i piece do ogrzewania kąpieli.

Guttmana oryg. patentow.

**klozety pokojowe**

w różnych formach meblowych

**są najlepsze.**

Ilustrowane cenniki gratis i franco wysyła

c. k. uprzyw. fabryka klozetów

L. GUTTMANNA, Lwów

**ulica Jagiellońska 8.**

Największy skład hygienicznych spluwaczek, bidets, papieru klozetowego etc. 10248

Fotele do wożenia chorych

Gener. zastępstwo Austr.-węg. Thermophor. Przedsiębior.

---

## Nasze niskie ceny wzbudzają sensacyę!

Bardzo mocne trzewiki męskie gładkie i obkładane para zł. **2·90**

Wyśmienite męskie trzewiki do sznurowania para zł. **3·25**

Eleganckie buciki męskie ze skóry Boks z gumą para zł. **4·25**

Bardzo trwałe damskie buciki z gumą para zł. **2.60**

Jedyna filia we LWOWIE tylko **Hetmańska 8** Hotel Victoria

Bardzo dobre damskie buciki do sznurowania para zł. **2·90**

Nadzwyczaj trwałe buciki damskie zapinane para zł. **3·25**

Eleganckie damskie buciki sznurowane z skóry Boks para zł **3·90**

Salonowe lekkie damskie pantofelki para zł. **1·50**

Wyroby największej fabryki obuwia w całej monarchii sprzedaje

**ALFRED FRANKEL**

2396 Tow. Kom.

---

10471

**Szkoda każdego grosza wyrzuconego za tandetę niemiecką.**

Kupujcie u swoich, wyroby swojskie, tanie, gustowne i dobre a najważniejsza, że nasze lampy i bronzy z fabryki **J. Serkowskiego z Warszawy** są na składzie **tylko we Lwowie przy pl. Halickim l. 14,** u S. Strzałkowskiego po cenach nader niskich np. lampy kuchenne (ścienne) począwszy od 2o ct., lampy stołowe do biur i dla pp. studentów od 8o ct., lampy ozdobne do jadalń, począwszy od 3 zł. lampy ozdobne ze świecznikami począwszy od 6 zł. i wyżej aż do najwykwintniejszych. Jedyne źródło nabycia lamp **zakopiańskich i stylowych.** Najnowsza lampa „Wisła“ dająca niezrównane światło. Nowości sensacyjne. Tamże można zaopatrywać się bardzo tanio w wszelkiego rodzaju przybory do lamp zwykłych i żarowych. 1o221

---

---

**Czy koniecznie!**

trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać?

Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą **Adolfa Singera we Lwowie, Sykstuska 1,** poleca spróbować

**KAWY**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Santos dobra | 55 | ct. | za pół | kg. |
| Portoriko prima | 65 | „ | „ | „ |
| Ceylon wyśm. | 75 | „ | „ | „ |
| „ plantac. | 90 | „ | „ | „ |
| „ perłówka | 90 | „ | „ | „ |
| Mocca arabska | 80 | „ | „ | „ |

**HERBATY**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Congo dobra | 1 40 | ct. | pół | kg. |
| Moning familijna | 1 60 | „ | „ | „ |
| Kaysow dobor. | 1·80 | „ | „ | „ |
| Souchong wyśm. | 2.— | „ | „ | „ |
| „ najlep. | 2·50 | „ | „ | „ |
| Kintuk aromi. | 3·— | „ | „ | „ |

Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franco. 9999

---

Rządowo uprawn.

**Fabryka wód mineralnych**

sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

**K. Rząca i Chmurski**

**w Krakowie**

**ul. św. Gertrudy l. 4**

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

**Wody mineralne**

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Marienbadzkiej, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz normalne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

**Główny skład we Lwowie w apt. J. Wewiórskiego, Halicka 5.**

---

Nr. telefonu 157. Nr. telefonu 157.

Na porę zimową poleca 10463

**Zakład Gazowy Miejski we Lwowie**

# PIECE

i piecyki gazowe do ogrzewania korytarzy, pomieszkań etc.

**kuchenki gazowe**

o jednym i kilku płomieniach dla potrzeby domowej.

Żelazka gazowe i aparaty do ogrzewania wody lub innych celów technicznych do nabycia w wielkim wyborze

w lokalu sprzedaży Zakładu gazowego

Nr. tel. 179. **pasaż Mikolascha** Nr. tel. 179.

Piece gazowe i kuchenki w pojedynczem wykonaniu można wypożyczać.

Zalety opału gazowego: wygoda w obsłudze, nadzwyczajna czystość, natychmiast. wyzyskanie ciepła i taniość.

GAZ do celów techn. opłaca się po 18 h. za 1 metr sześc.

---

Szampan Delbeck 8879

Skład główny: JAN LUDWIG, Lwów.

---

**Konkurs.**

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Tarnowie rozpisuje konkurs na posadę lekarza tej kasy z płacą roczną 2000 koron. Podania należy wnosić do Zarządu tej kasy do 31 października 1904 r. Obowiązki lekarza Kasy chorych normuje instrukcya lekarska, którą na żądanie przesyła podpisany Zarząd opłatnie. 10430

**Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Tarnowie.**

---

Przez Instytut chemiczny c. k. Uniwersytetu lwowskiego badane i za najlepsze uznane

**tutki i** 10016 **bibułki**

# PROMIEŃ

5% na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

---

## Szukamy generalnego zastępcy

**dla większych obszarów** w celu **wyłącznej sprzedaży** nader pokupnego artykułu. Punktualność i pewność bezwzględna wymagana, wiadomości fachowe i kapitał zbyteczne. Wysoki dochód. Bliższe szczegóły pod „F.T. 546“ przez firmę: HEINRICH SCHALEK Wiedeń, I. Wollzeile 11. 10203

---

# HERBATA

marka

# GLOBUS

przewyższa przez swą delikatność, aromatyczność i siłę wszystkie inne a szczególnie rosyjskie herbaty. 9205

**Najzdrowszy codzienny napój.**

Tylko w plombowanych oryginalnych paczkach.

— **Wszędzie do nabycia.** —

---

Najkrótsze, najwygodniejsze i najbardziej interesujące połączenie

## od kontynentu do Anglii

via **Ostenda—Dover.**

Trzy tury dziennie. Przejazd w 3 godzinach.

782 20 Podróż trwa

## Wiedeń—Londyn

**tylko 29, 31 resp. 33 godzin.**

Wiedeń (dworzec zachodni) odjazd 8.35 przedp., 10.45 przedp., 8.20 wiecz. Natychmiastowe połączenie z luksusowym okrętem w Ostendzie.

Informacye i bilety w Międzynarodowem Biurze podróży Schenker & Co., Wien I, Schottenring 3, Thos Cook & Son I., Stephansplatz i we wszystkich biurach podróży, agenturach Towarzystwa wagonów sypialnych i na dworcu Zachodnim.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stowarz. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej i Czańcu.